

GLOBALNY DIALOG

7.2

4 razy w roku w 17 językach

Dyktatura Duterte

Walden Bello

Socjologia
z Pakistanu

Ayaz Qureshi,
Nida Kirmani,
Kaveri Qureshi,
Tania Saeed,
Amen Jaffer

Hołd dla
Zygmunta Baumana

Peter McMyllor,
Maciej Gdula,
Peter Beilharz

Kanadyjska Socjologia

Howard Ramos,
Rima Wilkes,
Neil McLaughlin,
Daniel Béland,
Patricia Landolt,
Cheryl Teelucksingh,
Karen Foster,
Fuyuki Kurasawa

Kolumny specjalne

- > Protesty imigrantów na amerykańskich uniwersytetach
- > Przedstawienie argentyńskiego zespołu redakcyjnego

MAGAZYN



International
Sociological
Association
isa

TOM 7 / NUMER 2 / CZERWIEC 2017
www.isa-sociology.org/global-dialogue/

GD



> Od redakcji

Socjologia w epoce reakcji

Duterte, Erdogan, Orban, Putin, Le Pen, Modi, Zuma i Trump – wszyscy oni wydają się ulepiani z podobnej nacjonalistycznej, ksenofobicznej, autorytarnej gliny. Triumf Trumpa dostarczył nowego paliwa nieliberalnym ruchom i prawicowym dyktaturom. Bez wątpienia ta polityczna reakcja powstawała jednak na przestrzeni dekad, w trakcie których liberalne demokracje napędzały trzecią falę urynkowania, które wiązało się z prekaryzacją, wykluczeniem i powstawaniem nierówności. Przełom faszystowski lat 20. i 30., poprzedzający obecną sytuację, pociągał za sobą przecież drugą falę urynkowania. Załamało się ono wraz z wybuchem II wojny światowej, ale czy możemy być tacy pewni, że obecna fala reakcyjnej polityki zostanie pokonana? Jak silne są instytucje liberalnej demokracji? Wczesne dni administracji Trumpa sugerują, że instytucje te nie są pozbawione odporności w zetknięciu z zaporowym ogniem prezydenckich zarządzeń. Artykuł Portocarrero i Lara García pokazuje na to, że to uniwersytety są jednym z obszarów oporu.

A co z innymi krajami? W tym numerze Walden Bello opisuje zbrodnie filipińskiego prezydenta Duterte, którego dojście do władzy możemy przypisać porażkom liberalnej demokracji, które nastąpiły po obaleniu reżimu Macrosa – porażkom wyrażającym się w bezczelnej korupcji politycznej, rosnących nierównościach, powiązanych z podporządkowaniem się amerykańskiej polityce zagranicznej. Polityczna odpowiedź Duterte na wady demokracji liberalnej może i ma charakter populistyczny, lecz w rzeczywistości chroni interesy klas dominujących, równocześnie demonizując stygmatyzowane segmenty populacji – na przykład użytkowników i dealerów narkotyków. Na tej samej zasadzie Erdogan demonizuje Kurdów, Trump imigrantów, a niemiecki faszyzm nie-Arian. W rzeczy samej, tekst Bello, który opisuje paralele z niemieckim faszyzmem jest bardzo przekonujący.

Pakistan jest innym krajem, któremu nieobca jest władza wojskowa i gdzie populiści nawołują do skoncentrowania władzy ekonomicznej. Socjologia pakistańska jest przedsięwzięciem ograniczonym, organicznym, a jednocześnie innowacyjnym i krytycznym, czego przykładem są artykuły w niniejszym numerze, poświęcone temu, jak rozwój infrastruktury daje zyski międzynarodowym korporacjom, jak kraje Zatoki monitorują ciała tak, by wybrać najbardziej produktywnych migrantów pakistańskich oraz temu, jak to, że kobiety wchodzą na rynek pracy w małym stopniu wpływa na zmniejszenie przemocy wobec kobiet. Mamy też artykuły na podstawie dwóch badań na temat życia Pakistańczyków w Wielkiej Brytanii, w których mowa jest o zmianach w relacjach małżeńskich pakistańskich imigrantów i o tym, jak muzułmańscy studenci radzą sobie z byciem celem sekurytyzacji. Prezentujemy więc razem pięć studiów przypadków, które wspólnie rozwijają postkolonialną socjologię ujarzemia, przekraczającą granice państwowe.

Zupełnie inna w wydźwięku jest bardziej pozytywna socjologia kanadyjska, która wiąże się z takimi problemami jak imigracja czy sprawiedliwość ekologiczna. Socjologia kanadyjska skupia się też o wiele mocniej na kształtowaniu polityk. Mimo obraźliwych wypowiedzi poprzedniego premiera Stephena Halperna, kanadyjscy socjologowie spotykają się ze stosunkowo ciepłym przyjęciem ze strony szerszego społeczeństwa. Ich przygnębiony ton jednak oddaje ich wysokie oczekiwania od wciąż socjaldemokratycznego państwa.

Jeśli jest choć jeden socjolog, któremu udało się uchwycić znaczenie naszej epoki, to jest to Zygmunt Bauman, który zmarł w wieku 91 lat. Trzech memorialistów opisuje jego niesamowite życie, u podłoża którego leżała wizja moralna, sprzęgnięta ze sceptycznym utopizmem. Inspirująca socjologia Baumana przetrwa dekady.

> **Globalny Dialog jest dostępny w 17 językach na [stronie ISA](#)**
> **Propozycje tekstów proszę przesyłać na adres burawoy@berkeley.edu**



Walden Bello: zaangażowany naukowiec, działacz polityczny i globalny socjolog opisuje nowy reżim Prezydenta Filipin, Rodrigo Duterte.



Pakistan: Zaangażowana, transnarodowa socjologia z Uniwersytetu Nauk o Zarządzaniu w Lahore.



Zygmunt Bauman: hołd dla jednego z najważniejszych socjologów naszych czasów



Kanada: Niepokorna i wpływowa socjologia z całego kraju.



Globalny Dialog ukazuje się dzięki hojnemu wsparciu **SAGE Publications**.

> Redakcja

Redaktor naczelny: Michael Burawoy.

Zastępca redaktora naczelnego: Gay Seidman.

Redaktorzy zarządzający: Lola Busuttil, August Bagà.

Konsultanci redakcji:

Margaret Abraham, Markus Schulz, Sari Hanafi, Vineeta Sinha, Benjamin Tejerina, Rosemary Barbaret, Izabela Barlinska, Dilek Cindoğlu, Filomin Gutierrez, John Holmwood, Guillermina Jasso, Kalpana Kannabiran, Marina Kurkchiyan, Simon Mapadimeng, Abdul-mumin Sa'ad, Ayse Saktanber, Celi Scalón, Sawako Shirahase, Grazyna Skapska, Evangelia Tastsoglou, Chin-Chun Yi, Elena Zdravomyslova.

Redaktorzy regionalni

Świat arabski:

Sari Hanafi, Mounir Saidani.

Argentyna:

Juan Ignacio Piovani, Pilar Pi Puig, Martín Urtasun.

Bangladesz:

Habibul Haque Khondker, Hasan Mahmud, Juwel Rana, US Rokeya Akhter, Toufika Sultana, Asif Bin Ali, Khairun Nahar, Kazi Fadia Esha, Helal Uddin, Muhaimin Chowdhury.

Brazylia:

Gustavo Taniguti, Andreza Galli, Ângelo Martins Júnior, Lucas Amaral, Benno Alves, Julio Davies.

Indie:

Rashmi Jain, Jyoti Sidana, Pragya Sharma, Nidhi Bansal, Pankaj Bhatnagar.

Indonezja:

Kamanto Sunarto, Hari Nugroho, Lucia Ratih Kusumadewi, Fina Itriya, Indera Ratna Irawati Pattinasarany, Benedictus Hari Juliawan, Mohamad Shohibuddin, Dominggus Elcid Li, Antonius Ario Seto Hardjana.

Iran:

Reyhaneh Javadi, Niyesh Dolati, Mina Azizi, Mitra Daneshvar, Vahid Lenjanzade.

Japonia:

Satomi Yamamoto, Miki Aoki, Masataka Eguchi, Mami Endo, Akane Higuchi, Yuka Hirano, Hikaru Honda, Yumi Ikeda, Izumi Ishida, Aina Kubota, Yuna Nagaye.

Kazachstan:

Aigul Zabirowa, Bayan Smagambet, Adil Rodionov, Gani Madi, Almash Tlespayeva, Kuanysh Tel.

Polska:

Jakub Barszczewski, Katarzyna Dębska, Paulina Domagalska, Adrianna Drozdowska, Łukasz Dulniak, Jan Frydrych, Krzysztof Gubański, Kinga Jakieła, Justyna Kościńska, Kamil Lipiński, Mikołaj Mierzejewski, Karolina Mikołajewska-Zając, Adam Müller, Zofia Penza, Teresa Teleżyńska, Anna Wandzel, Jacek Zych, Łukasz Żółtydek.

Rumunia:

Cosima Rughiniș, Raisa-Gabriela Zamfirescu, Costinel Anuța, Maria-Loredana Arsene, Tatiana Cojocari, Andrei Dobre, Diana Alexandra Dumitrescu, Iulian Gabor, Rodica Liseanu, Mădălina Manea, Mihai-Bogdan Marian, Andreea Elena Moldoveanu, Rareș-Mihai Mușat, Oana-Elena Negrea, Mioara Paraschiv, Ion Daniel Popa, Diana Pruteanu Szasz, Eliza Soare, Adriana Sohodoleanu.

Rosja:

Elena Zdravomyslova, Anna Kadnikova, Asja Voronkova.

Tajwan:

Jing-Mao Ho.

Turcja:

Gül Çorbacioğlu, Irmak Evren.

Konsultant mediowy: Gustavo Taniguti.

> W numerze

Od redakcji: Socjologia w epoce reakcji	2
Revolta Duterte przeciwko liberalnej demokracji Walden Bello, Filipiny	4

> SOCJOLOGIA Z PAKISTANU

Nadzór medyczny nad migrantami w krajach Zatoki Perskiej Ayaz Qureshi, Pakistan	7
Udział w gospodarce a przemoc wobec kobiet Nida Kirmani, Pakistan	9
Rozwód w diasporze Kaveri Qureshi, Pakistan	11
Islamofobia i brytyjska agenda bezpieczeństwa Tania Saeed, Pakistan	13
Polityka wokół infrastruktury Amen Jaffer, Pakistan	15

> WSPOMNIENIA

Zygmunta Bauman program moralności Peter McMyler, Wielka Brytania	17
Zygmunt Bauman. Sceptyczny utopista Maciej Gdula, Polska	19
Wspominając Zygmunta Bauman Peter Beilharz, Australia	21

> SOCJOLOGIA Z KANADY

Socjologia w niesocjologicznych czasach Howard Ramos, Rima Wilkes i Neil McLaughlin, Kanada	23
Angażując socjologię w politykę publiczną Daniel Béland, Kanada	25
Prekaryjne nieobywatelstwo w Kanadzie Patricia Landolt, Kanada	27
Uprawianie socjologii poprzez sprawiedliwość ekologiczną Cheryl Teelucksingh, Kanada	29
Socjologia w czasie (nie aż tak) innym niż wszystkie Karen Foster, Kanada	31
Uczestnictwo w mediach w trudnych czasach Fuyuki Kurasawa, Kanada	33

> KOLUMNY SPECJALNE

Amerykańskie uniwersytety: nowe oblicze wskutek protestów imigrantów? Sandra Portocarrero i Francisco Lara García, USA	35
Przedstawienie argentyńskiego zespołu redakcyjnego Juan Ignacio Piovani, Pilar Pi Puig i Martín Urtasun, Argentyna	37



> Rewolta Duterte przeciw liberalnej demokracji

Walden Bello, Uniwersytet Stanowy Nowego Jorku w Binghamton. Były członek Izby Reprezentantów Filipin.



Rodrigo Duterte jako mściciel w starym stylu, zwany również „DU30” (wymawiany „du-terte”) lub „Punisher.” Ilustracja: Arbu.

Po zwycięstwie nazistowskiej kontrrewolucji Joseph Goebbels powiedział: „Rok 1789 został tym samym wymazany z historii”. Czy analogicznie wnioskując można stwierdzić, że celem ruchów faszystowskich w Stanach Zjednoczonych, Europie lub innych krajach jest wymazanie z historii roku 1989?

Rok 1789 dał początek Rewolucji Francuskiej. Podobnie, dla Francisca Fukuyamy i innych rok 1989 stanowił apogeum liberalnej demokracji. To, co Fukuyama nazwał „końcem historii”, czyli klęska komunizmu w Europie i skrajnie prawicowych reżimów w krajach rozwijających się, stanowił „niewątpliwy triumf politycznego i ekonomicznego liberalizmu (...) oraz uniwersalizacji zachodniej liberalnej demokracji jako ostatecznej formy rządów człowieka”.

Utopijną koncepcję Fukuyamy wkrótce w wątpliwość poddały ruchy antyliberalne, przede wszystkim siły inspirowane religijnie jak islamizm na Bliskim Wschodzie czy ideologie etnicznego wykluczenia w Europie Wschodniej. Żaden jednak ruch ani jednostka nie wyraził sprzeciwu wobec ideałów liberalnej demokracji mocniej niż Rodrigo Duterte, który został wybrany na prezydenta Filipin przez rewolucyjny ruch wyborczy w maju 2016.

> Eliminacjonizm

Emblematycznym elementem programu Duterte była jego wojna z narkotykami, która w czasie zaledwie dziewięciu miesięcy kosztowała życie niemal 8 tysięcy osób. Nie jest to typowa kampania silnej ręki. Prowadzona z niemal fanatycznym zapałem,

>>

oparta na ideologicznych przesłankach i uprawnomożona przez pseudo-naukowe idee, przywodzące na myśl nazistowską teorię rasy, pozbawiła prawa do życia, uczciwego procesu lub uczestnictwa w społeczeństwie znaczną część społeczeństwa. Duterte wymazał z rasy ludzkiej zażywających i handlujących narkotykami – grupę liczącą ponoć 3 miliony osób w kraju o populacji 103 milionów. W charakterystycznym stylu retorycznym zwrócił się do służb porządkowych: „Zbrodnia przeciwko ludzkości? Po pierwsze, chciałbym być z wami szczerzy – czy to są ludzie? Jaka jest wasza definicja człowieka?”

Usprawiedliwiający morderstwa dokonywane przez policjantów „w obronie własnej”, Duterte zaznaczył, że zażywanie shabu – jak lokalnie nazywana jest amfetamina lub chlorowoderek metamfetaminy – może „skurczyć mózg człowieka, który w związku z tym traci możliwość wyzdrowienia”. Nazywając narkomanów „żywymi, chodzącymi trupami”, które „są bezużyteczne dla społeczeństwa”, przestrzegł, że są „paranoidalni” i niebezpieczni. Duterte dał policji wolną rękę w zabijaniu zażywających narkotyki, bez względu na to czy stawiają opór przy aresztowaniu, czy nie. W rzeczy samej, wobec jakiegokolwiek policjanta, który mógłby zostać skazany za nieuzasadnione zabicie narkomana, Duterte zaoferował natychmiastową amnestię, „aby [oficer] mógł zemścić się na ludziach, którzy doprowadzili go przed sąd”.

Pomimo tych poglądów lub właśnie dzięki nim Duterte, który w kampanii obiecał „nakarmić ryby” Zatoki Manilskiej ciałami tysięcy kryminalistów, pozostaje niezwykle popularny, z sondażowym poparciem sięgającym 83 procent oraz grupą fanatycznych internautów, którzy prowadzą kampanie cyberprzemocy wobec ośmielających się na krytykę pozasądowych egzekucji reżimu.

> Korzenie Dutertyzmu

Co leży u źródeł masowej popularności Duterte? To prawda, jego pogląd na narkomanów jako plagę społeczeństwa odbił się szerokim echem. Są jednak poważniejsze powody. Silna ręka Duterte odpowiada na głębokie rozczarowanie

rządami liberalno-demokratycznymi, które nastąpiły po obaleniu Ferdinando Marcosa w lutym 1986 roku przez tzw. Powstanie EDSA¹. Klęska Republiki EDSA – nazwanej tak od drogi szybkiego ruchu w Manili, na której odbywały się masowe protesty przeciwko dyktaturze Marcosa – była warunkiem sukcesu Duterte.

Drogę do sukcesu Duterte wytyczyła zabójcza kombinacja kontroli elit nad filipińskim systemem wyborczym, postępującej koncentracji bogactwa, neoliberalnej polityki gospodarczej oraz nacisków Waszyngtonu na spłatę długu zagranicznego. Do czasu wyborów w 2016 roku powstał szeroki rozdziew pomiędzy obiecywanymi przez Republikę EDSA wzmocnieniem pozycji ludu oraz redystrybucją bogactwa, a codziennością Filipin: masową biedą, skandalicznymi nierównościami, wszechobecną korupcją. W połączeniu z szeroko postrzeganą nieudolnością rządów w czasie prezydentury Benigno Aquino III, doprowadziło do sytuacji, w której trudno się dziwić, iż 16 mln wyborców – około 40 procent elektoratu, u- uznało autorytarne podejście „twardego zawodnika”, kulturowane przez ponad 30 lat przez burmistrza miasta Davao (na południowej granicy kraju), za dokładnie to, czego państwo potrzebuje. Jak o Niemcach sprzed wojny pisał powieściopisarz Anthony Doerr, Filipińczy „rozpaczliwie szukają kogoś, kto potrafiłby wszystko naprawić”.

Co więcej, wartości podnoszone w dyskursie Republiki EDSA – demokracja, prawa człowieka i rządy prawa – postrzegane były przez wielu ogarniętych bezsilnością Filipińczyków za duszący gorset. Język Duterte – składający się z mieszanki dosłownych gróźb śmierci, ostrego języka ulicy i szaleńczych szarż połączonych z pogardliwym humorem wymierzonym w elity, które nazywał *coños* lub cipami, okazał się oczyszczający dla jego publiczności, uwolnionej od krępującej hipokryzji.

> Osobliwy faszysta

Prowadzona przez Duterte kampania eksterminacji, mobilizacja elektoratu odmiennych klas społecznych oraz koncentracja władzy doprowadziła do upadku wzorowanego na systemie

amerykańskim filipińskiego podziału władzy. Te cechy jego rządów czynią z niego faszystę, ale niezwyklego rodzaju. O ile typowe faszystowskie przejęcie władzy zaczyna się od nagięcia praw obywatelskich, po czym zmierza do zgromadzenia władzy absolutnej i do masowych represji, o tyle Duterte odwraca ten porządek: zaczynając od masowych zabójstw, ogranicza skok na swobody obywatelskie, a przy tym stanowczo sięga po władzę absolutną i przeprowadza polityczne czystki, nie napotykając znaczącego oporu opozycji. To jest faszyzm prowadzony niczym Blitzkrieg.

Inną charakterystyczną strategią Duterte jest wyciągnięcie ręki w kierunku polityków tradycyjnej lewicy i zaproszenie ich do służby w jego administracji – koalicja niewyobrażalna w klasycznych rządach faszystowskich. Zamiast traktować lewicę jako swego nieprzejednanego wroga, Duterte nie ma wątpliwości, że jest w stanie ją kontrolować. W tym samym czasie Partia Komunistyczna i Narodowy Front Demokratyczny ochoczo wstępują w szranki jego administracji z nadzieją na przywrócenie spadającego od wielu lat wpływu.

Choć jest nowicjuszem w dziedzinie polityki zagranicznej, Duterte wykazuje się instynktownym wyczuwaniem filipińskiego nacjonalizmu. Posunięcia takie jak nazwanie byłego prezydenta USA Baracka Obamy „skurwysynem” – po tym, gdy ten skrytykował pozasądowe egzekucje oraz otwartość Duterte na Chiny – wydawały się politycznie ryzykowne w kontekście powszechnego przekonania o tradycyjnym proamerykanizmie Filipin. Za zaskoczenie uznany może być fakt, że działania te wywołały niewielki sprzeciw, a dodatkowo sprowokowały falę poparcia dla prezydenta w Internecie. Wielu sądziło, że przeciętny Filipińczyk może odczuwać podziw wobec Stanów Zjednoczonych i ich instytucji, ale istnieje przy tym wyraźny resentyment wobec amerykańskiego kolonialnego podboju Filipin przeprowadzonego za pomocą nierównych traktatów narzuconych przez Waszyngton, a także wobec wszechobecnego wpływu amerykańskiego stylu życia na lokalną kulturę. Nie trzeba

>>

zagłębiać się w Heglowską dialektykę pana – sługi, by zrozumieć, iż „walka o uznanie” funkcjonowała w tle stosunków amerykańsko-filipińskich. Duterte potrafi wykorzystywać ten emocjonalny kompleks Filipińczyków w sposób, który nie udaje się lewicy. Jak wielu jego autorytarnych poprzedników, Duterte w sposób efektywny łączy ze sobą nacjonalizm i autorytaryzm.

> Retoryczny populistą, w istocie faszysta

Choć znaczna część jego retoryki to populizm, Duterte nie próbuje udawać, że wykorzysta masy do przeprowadzenia reform i redystrybucji bogactwa. Jak klasyczny faszysta szuka raczej równowagi pomiędzy siłami klasowymi, pozostając jednocześnie ponad klasowym konfliktem. W czasie kampanii wyborczej Duterte obiecał koniec pracy kontraktowej, ograniczenie przemysłu wydobywczego i zwrot nienależycie ściągniętego podatku od drobnych hodowców kokosów przez rząd Marcosa. Obietnice te pozostały w znacznej mierze niespełnione, ale w międzyczasie kluczowe elity kraju stały się jego sojusznikami. Choć w dłuższej perspektywie przeprowadzenie reform gospodarczych i społecznych będzie kluczowe dla utrzymania poparcia dla jego autorytarnego projektu, to wydaje się, że w krótkiej i średniej perspektywie brak postępu w prowadzeniu reform nie zaszkodzi popularności Duterte.

Opozycja wobec Duterte wśród elit i instytucji państwowych jest słaba. Również kościół katolicki, dawniej stanowczy obrońca praw człowieka, niechętnie atakuje popularnego lidera. Kościołowi brakuje przy tym wiarygodności w obliczu korupcji i twardogłowej postawy w kwestii planowania rodziny. Działająca opozycja składa się z kilku odizolowanych członków: jest senator Lily de Lima (obecnie uwięziona w oparciu o zarzuty o przyjmowanie pieniędzy od handlarzy narkotyków), jest część mediów i kilka organizacji (jak koalicja I-Defend) zajmujących się obroną praw człowieka.

> Duterte, społeczeństwo filipińskie i socjologia

Z punktu widzenia polityki Duterte można uznać za postać haniebną, ale jego osobowość i zawarte w nim sprzeczności budzą znaczne zainteresowanie socjologów. Niektórzy stawiają pytania o związek trendów społeczno-historycznych z osobowością. W niedawnym dossier w *New York Timesie* opisano, jaki wpływ na Duterte miało molestowanie przez jezuickiego księdza – ujawnione przez samego Duterte w czasie kampanii wyborczej w 2016 roku. Przeniesiony później do Los Angeles ksiądz kontynuował seksualne wykorzystywanie dzieci, nie napotykając na próby ukarania go lub oddania władzom świeckim przez przełożonych (sprawa zakończyła się zmuszeniem jezuitów do wypłacenia ofiarom 16 milionów dolarów w ramach ugody). Biorąc pod uwagę szkody psychiczne, które prawdopodobnie zostały wyrządzone, czy można powiedzieć, że Filipiny płacą cenę za zbrodnie pedofila?

Socjolodzy mogą również pytać słowami filozofa Johna Graya jak „to, co wydaje nam się niezmiennymi cechami cywilizowanego życia znika w mgnieniu oka”. Po Powstaniu EDSA roku 1986 Filipiny postrzegane były za sztandarowy przykład liberalnej demokracji. Wielu uznało, że obalając Marcosa, Filipińczycy zapewnili długie trwanie wartości zaszczepionych przez okres amerykańskiego kolonializmu – praw jednostki, uczciwego procesu i demokracji. Liberalno-demokratyczna konstytucja Republiki EDSA wydawała się utrwalać te wartości w polityce narodowej. Nagle jednak, w niespełna rok, większość Filipińczyków wyraziła stanowcze poparcie dla człowieka, którego główny cel to pozasądowa egzekucja określonej kategorii istnień ludzkich. Wielu bierze w niej udział jako „ochotniczy egzekutorzy” działający z ramienia Duterte, by posłużyć się opisem Niemców ery nazizmu autorstwa Daniela Goldhagena, lub co najmniej jego „wspólnicy w zbrodni”. Dla niektórych socjologów widok rodaków wspierających Duterte na jego krwawym szlaku jest tyleż

niewytłumaczalny, co tragiczny. A dla innych, zaangażowanych w naukę behawiorystyczną, wydaje się zasadne by porzucić założenia, iż nasi ludzie to cywilizowane jednostki lub współczujące stworzenia i badać współczesnych Filipińczyków przez ten sam pryzmat, który Goldhagen zaproponował dla badania Niemców ery nazizmu:

Na okres ten spojrzeć można [...] krytycznym okiem antropologa wpływającego na nieznane wody, otwartego na poznanie radykalnie innych kultur i świadomego ewentualności, że będzie zmuszony prowadzić wyjaśnienia niespójne, a być może nawet sprzeczne z jego własnymi zdroworozsądkowymi przekonaniem, w celu wyjaśnienia statutu kultury, jej idiosynkratycznych wzorów praktyk oraz jej kolektywnych projektów i produktów. Doprowadzić to może do konkluzji, że znaczna liczba ludzi [...] może zabijać lub być gotowa do zabijania innych [...] w dobrej wierze.

> Ludobójstwo porównawcze

W tym czasie rośnie bilans ofiar. Wojna z narkotykami prowadzona przez Duterte kosztowała dotychczas więcej ofiar niż inne ludobójcze kampanie Azji Południowowschodniej w najnowszej historii, pozostając w tyle jedynie za eksterminacją 3 milionów mieszkańców Kambodży w latach 70. przez Pol Pota oraz za masakrą niemal miliona Indonezyjczyków w następstwie puczu przeciw rządowi Sukarno w 1965 roku. Ostatnio Duterte zapowiedział z charakterystycznym przekąsem, że oczyszczenie kraju z narkotyków wymagało będzie kolejnych 20-30 tysięcy ofiar. Nauczeni traktować Duterte serio nawet gdy żartuje, wielu obserwatorów spodziewa się, że to liczba nie-doszacowana. ■

¹ Tzw. rewolucja siły ludu, rewolucja EDSA albo rewolucja różańcowa z 1986 roku to pokojowy przewrót, który obalił dyktaturę Ferdinanda Marcosa. Skrót EDSA pochodzi od Epifanio de Los Santos Avenue, na której znajdowała się kwatery główna sił zbrojnych, gdzie zabarykadowało się wojsko po tym, jak wypowiedziało posłuszeństwo Marcosowi – przyp. tłum.

Korespondencję do Waldena Bello proszę kierować na adres <waldenbello@yahoo.com>.

> Nadzór medyczny nad migrantami w krajach Zatoki Perskiej

Ayaz Qureshi, Uniwersytet Nauk o Zarządzaniu w Lahore, Pakistan



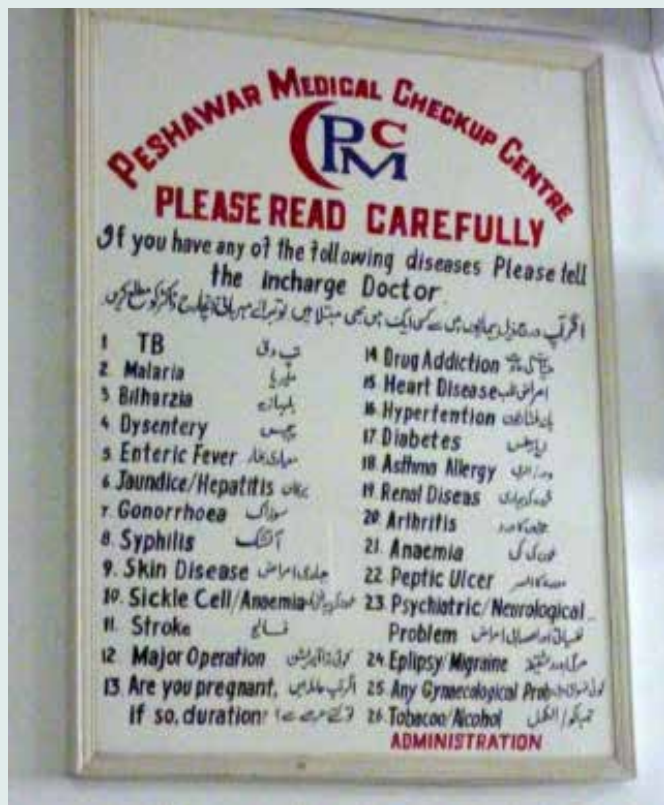
Ludzie planujący wyjazd na emigrację oczekujący przed medycznym ośrodkiem badań przesiewowych w Peshawarze. Zdjęcie: Ayaz Qureshi.

Od ponad trzydziestu lat coraz większa liczba krajów rozwijających się wysyła swoich obywateli do pracy za granicą. Wśród nich jest także Pakistan. Pakistańczycy zatrudniani są jako pracownicy fizyczni w krajach Rady Współpracy Zatoki Perskiej (*Gulf Cooperation Council*, GCC): Bahrajnie, Kuwejcie, Katarze, Omanie, Arabii Saudyjskiej i Emiratach Arabskich. Aby otrzymać wizę do krajów GCC, przyszli pracownicy muszą najpierw otrzymać zaświadczenie zdrowotne. Zaświadczenie to można uzyskać jedynie w placówkach medycznych zatwierdzonych przez GCC. Te położone w kilku większych miastach placówki, oblegane są przez tłumy ludzi, którzy czekają na uzyskanie zgody na emigrację. Są oni poddawani badaniom mającym wykryć wszelkie choroby, defor-

macje i niepełnosprawności. Wybierane są tylko ciała pozabawione przeszłych lub obecnych śladów chorób czy infekcji, nienoszące żadnych oznak słabości fizycznej.

Państwa należące do Rady Współpracy Zatoki (GCC) nie mają skrupułów, wyłaniając spośród setek tysięcy aspirujących do migracji jedynie najlepsze ciała. Państwa takie jak Pakistan, konkurujące o przelewy z zagranicy z sąsiadującymi Indiami, Bangladeszem, Sri Lanką czy lokalnym gigantem – Malezją, nie wąż się sprzeciwiać. Rząd Pakistanu ceni migrantów zarobkowych ze względu na kapitał, który przysyłają do kraju. Nazywa ich nieoficjalnymi ambasadorami, niosącymi na swoich barkach moralną odpowiedzialność zachowania swojej muzułmańskiej i narodowej tożsamości. Pomimo tego, pakistańskie misje dyplomatyczne w niewielkim

>>



Plakat w medycznym centrum badań przesiewowych w Peshawarze przeznaczony dla osób planujących migrację. Zdjęcie: Ayaz Qureshi.

stopniu wspierają swoich obywateli, oczekując jednocześnie zwiększenia limitu przyznawanych wiz.

Nie brakuje historii opowiadających o nieprawidłowościach i nadużyciach, do których dochodzi w placówkach medycznych wydających zaświadczenie zdrowotne migrantom. Większość tych historii wyraża poczucie wykorzystania, jakiego doświadczyły osoby ubiegające się o zaświadczenie, frustrację związaną z wynikami badań, które przy weryfikacji prywatnych lub państwowych laboratoriów często okazują się błędne. Mówią również o poczuciu porzucenia przez państwo na pastwę firm decydującym o tym, czy są „zdolni” do emigracji, czy też nie.

Placówki medyczne wraz z regionalnymi oddziałami i centralnym Związkiem Uznanym Centrów Medycznych Krajów Zatoki Perskiej (*Gulf Approved Medical Centers Associations*) tworzą silny kartel dbający o interesy wszystkich swoich członków. Utrzymuje on monopol na badania i wydawanie zaświadczeń zdrowotnych, zwalcza konkurencję pomiędzy swoimi członkami poprzez równomierne rozdzielanie zasobów, a także chroni swoich pracowników przed potencjalnymi atakami ze strony tych, którzy w wyniku badań zostali odrzuceni. Stara się również zapobiec narzuceniu regulacji przez pakistański rząd. Kryteria pozytywnego przejścia tych badań wyznaczane są przez biuro GCC w Arabii Saudyjskiej, a warunki pracy – sprzęt laboratoryjny, pomieszczenia i personel – również mają podlegać corocznym inspekcjom nadzorowanym przez GCC.

W przeciwieństwie do klasycznych przykładów kontroli medycznej imigrantów przy wjeździe do kraju, jak w przypadku Ellis Island i Angel Island w Stanach Zjednoczonych,

kontrola medyczna pakistańskich migrantów do GCC odbywa się w samym Pakistanie. Chociaż taka forma kontroli medycznej jest mniej zauważalna niż często krytykowane badania robione na Ellis Island, to jest ona równie opresyjna.

Bojąc się porażki podczas procesu kontrolnego, niektórzy ubiegający się o wizę wpadają w ręce oszustów, którzy znają (lub twierdzą, że znają) pracowników centrów kontroli medycznej. Ci, którym nie udało się uzyskać zaświadczeń zdrowotnych, nawet w taki nieformalny sposób, szukają innych możliwości, często wpadając w pułapkę nielegalnej emigracji drogą lądową, powietrzną lub morską.

Nawet po uzyskaniu zaświadczenia zdrowotnego – czasem po wielokrotnym podchodzeniu do badań, co wiąże się z dużym nakładem finansowym – po dotarciu migrantów do krajów Zatoki Perskiej wymagana jest kolejna kontrola medyczna. Każdy pracownik, który jej nie przejdzie, odsyłany jest z powrotem. Osoby, które uzyskają zgodę na pobyt na terenie GCC, muszą przechodzić coroczne kontrole medyczne w celu odnowienia pozwolenia.

Jak na ironię, dane epidemiologiczne wskazują, że migranci często zarażają się chorobami takimi jak gruźlica i HIV podczas pobytu na emigracji, co jest wykrywane podczas obowiązkowych kontroli warunkujących przedłużenie pozwolenia na pracę w GCC. Jest to spowodowane ciężkimi warunkami podróży oraz pracy. Przykładowo, powodem zarażenia się HIV jest brak przyznania migrantom ekonomicznego i kulturowego obywatelstwa. Pozostaje im życie w zatłoczonych obozach pracy, w których trudno o przyjemności inne niż korzystanie z usług prostytutek.

Każdy zidentyfikowany nosiciel wirusa HIV jest zatrzymywany i deportowany, często bez poinformowania samych zainteresowanych ani misji dyplomatycznych ich krajów o powodzie deportacji. Niektórzy pracownicy są wysyłani na „niespodziewane urlopy” przez swoich pracodawców. Części z nich odbiera się prawo zabrania swoich rzeczy osobistych, załatwienia swoich spraw przed wyjazdem, a nawet odebrania paszportów i zaległych wypłat, zanim trafią do zatłoczonych centrów deportacyjnych. Wielu wraca do Pakistanu z dowodem tożsamości w postaci jednostronicowego paszportu tymczasowego. W niektórych przypadkach kończy się to zatrzymaniem przez władze w celu potwierdzenia narodowości deportowanego. Proces ten może trwać tygodniami i kończy się dopiero, gdy rodzina deportowanego uzyska u lokalnych mocodawców poręczenie zwolnienia.

Narasta światowa fala protestów w związku z prawami do „obywatelstwa zdrowotnego”. Do rządów kierowane są apele o zapewnienie dostępu do opieki medycznej, a krytyka wpływu medykalizacji na ograniczenie praw jednostki jest coraz wyraźniejsza. Jednakże pakistańscy migranci zarobkowi nie wykazują gotowości, by wspólnie zaangażować się w podobne działania, a rząd kontynuuje współpracę z GCC, pozwalając, by odpowiednie instytucje ustawiały chętnych do emigracji jak bydło, które klasyfikuje się pod kątem stanu zdrowia. ■

Wszelką korespondencję do Ayaza Qureshiego proszę kierować na adres: ayaz.qureshi@lums.edu.pk

> Udział w gospodarce a przemoc wobec kobiet

Nida Kirmani, Uniwersytet Nauk o Zarządzaniu w Lahore, Pakistan



Kobiety z Karaczi zajmujące się handlem.
Zdjęcie: Nida Kirmani.

Międzynarodowe instytucje finansowe oraz agencje rozwojowe, twierdzą, że powiększający się udział kobiet w rynku pracy prowadzić będzie zarówno do wzmocnienia ich pozycji jak i do rozwoju gospodarczego – sytuacji korzystnej dla wszystkich. Często przyjmuje się też, że kobiety aktywne zawodowo są w mniejszym stopniu narażone na przemoc domową.

Opierając się na badaniach terenowych w Lyari w Pakistanie – jednej z najstarszych dzielnic klasy pracującej

w Karaczi – sprawdzałam powyższe założenia w warunkach bardziej złożonej rzeczywistości. Pakistan ma jeden z najniższych wskaźników udziału kobiet w strukturze rynku pracy na świecie – jedynie 22% kobiet pracuje zarobkowo. Teren badań, Lyari, odzwierciedla statystyki krajowe. W Pakistanie większość zatrudnionych kobiet pracuje w rolnictwie. Tymczasem w Lyari większość pracujących kobiet jest zatrudnionych jako nisko opłacana pomoc domowa w bardziej zamożnych częściach miasta albo jako nauczycielki w szkołach publicznych i prywatnych. Chociaż wskaźnik zatrud-

nienia wśród kobiet jest niski, doszło do uderzającego wzrostu w stosunku do wcześniejszych pokoleń. Natomiast praca dostępna dla kobiet w dzisiejszej neoliberalnej gospodarce jest raczej niskopłatna, niepewna i prawnie nieuregulowana.

Bycie zatrudnioną niekoniecznie pociąga za sobą równouprawnienie. Naila Kabeer twierdzi, że poprzez nierówną płacę i praktyki związane z zatrudnieniem, mechanizmy rynkowe często reprodukuja nierówności płciowe. Decydenci nierzadko zakładają, że udział w rynku pracy da

>>

kobietom kontrolę nad ich dochodami, ułatwi dostęp do pomocy społecznej i prawnej, a większa niezależność finansowa pozwoli im odejść z przemocowych relacji. Niestety rzeczywistość jest bardziej skomplikowana. Skutki udziału kobiet w rynku pracy zależą od rodzaju zatrudnienia, układu sił w ich rodzinach i dynamiki wspólnot, w których żyją.

Czy zarabianie chroni kobiety przed przemocą ze względu na płeć? Dotyka ona od 39% do 90% wszystkich zamężnych kobiet w Pakistanie, przy czym większość przypadków nie zostaje zgłoszona. Czy kobietom pracującym łatwiej przeciwstawić się powszechnym formom ekonomicznego lub materialnego wyzysku ze strony pracodawców, którzy płacą kobietom niższe stawki lub zupełnie odmawiają zapłaty? Czy zarabiające kobiety zyskują większą kontrolę nad zasobami domowymi i własnymi przychodami?

Moje rozmowy z kobietami z Lyari ukazały złożoną zależność między płatnym zatrudnieniem kobiet a doświadczeniami przemocy domowej. Niektórym kobietom zarobek zapewnił możliwość odejścia z przemocowego małżeństwa lub przynajmniej wyobrażenia sobie takiej możliwości. Ale nawet dla zarabiającej kobiety presja społeczna, by pozostać w związku – zwłaszcza jeśli jest matką – jest silnym hamulcem w decyzji o odejściu z małżeństwa.

Wiele kobiet opisało podwójne obciążenie – pracą zarobkową i obowiązkami domowymi – jako

osobną formę przemocy. Praca zarobkowa powoduje czasem napięcia w rodzinie. Nawet bezrobotni mężczyźni oczekują od swoich żon wypełnienia obowiązków domowych, co może prowadzić do kłótni, a nawet przemocy. Większość kobiet z niskopłatnymi pracami została w domu, gdyby mogła sobie na to pozwolić. Część z nich ma za złe swoim mężom, że nie radzą sobie z utrzymaniem ich finansowo. Niektóre kobiety przyznały, że zarabianie daje im pewien poziom niezależności, inne mówiły, że cieszy je przebywanie poza domem. Mimo to większość wolałaby nie musieć znosić podwójnego obciążenia zarabianiem i dbaniem o dom.

Dla nielicznej grupy kobiet lepiej zarabiających i posiadających pewniejszą formę zatrudnienia aktywność zawodowa jest wyborem i źródłem osobistego spełnienia, raczej niż koniecznością. Ma to jednak społeczne i psychiczne konsekwencje. Kobiety, które pracowały poza domem przed zawarciem małżeństwa – zwłaszcza, jeśli wyjeżdżały poza swoją okolicę i zarabiały względnie dobrze – były przedmiotem plotek, wyśmiewania, dezaprobaty i pogardy. Powodowało to ogromne wyczerpanie emocjonalne i zagrażało ich reputacji oraz możliwości znalezienia kandydata na męża.

Badania ukazały pewną pozytywną przemianę generacyjną. Wiele starszych kobiet opowiadało o pozostaniu w przemocowych małżeństwach, opisując cierpienie jako świadectwo cierpliwości i cnoty. Jednak młodsze kobiety często wyrażały sprzeciw

wobec przemocy i sugerowały, że kobiety powinny odejść z przemocowego związku i powrócić do domu rodzinnego lub, rzadziej, zamieszkać samotnie. Rozwód jest wciąż źle widziany i wiele kobiet odczuwa presję pozostania w małżeństwie, w którym panuje przemoc domowa, jednak coraz więcej kobiet zdaje się wypracowywać strategie oporu w ramach ograniczonych możliwości, jakie posiadają. Nawet jeśli niezależność finansowa nie gwarantuje, że kobiety odejdą z przemocowych małżeństw, to z pewnością może w tym pomóc.

Podsumowując, moje badania wskazują, że udział kobiet w rynku pracy nie gwarantuje poprawy ich pozycji. Chociaż może wzmocnić pozycję negocjacyjną kobiet, zatrudnienie poza domem wiąże się z konsekwencjami. Coraz liczniejsza grupa kobiet w Pakistanie staje się aktywna zawodowo. Niestety dzieje się to w czasie, w którym jest mało dobrze płatnych i pewnych posad. Żeby naprawdę wzmocnić pozycję kobiet, zatrudnienie powinno być połączone z szerszymi zmianami strukturalnymi: kobiety potrzebują miejsc pracy, które są dobrze płatne i pewne; w relacjach władzy związanych z płcią w gospodarstwie domowym i we wspólnocie musi dojść do zmiany, dzięki której obowiązki domowe będą dzielone z mężczyznami, natomiast wzrastająca mobilność i niezależność kobiet muszą zostać powszechnie zaakceptowane.

Korespondencję do Nidy Kirmani proszę kierować na adres <nida.kirmani@lums.edu.pl>

> Rozwód w diasporze

Kaveri Qureshi, Uniwersytet Nauk o Zarządzaniu w Lahore, Pakistan



Pakistańskie wesele w Wielkiej Brytanii. Panna młoda z niepokojem oczekuje pana młodego. Zdjęcie: Kaveri Qureshi.

Trzydziestoośmioletnia Sukaina jest londynką o pakistańskich korzeniach. Zamężna od osiemnastego roku życia ze swoim kuzynem z Lancashire, w wieku 25 lat miała już trójkę dzieci. Jednak jeszcze przed narodzinami trzeciego dziecka jej małżeństwo zaczęło się rozpadać. Mąż zaczął pracować jako taksówkarz. Nienormowany czas pracy i wolność poruszania się, jaką pociąga za sobą ta praca, sprawiły, że wznowił stosunki pozamałżeńskie ze swoją byłą, białą, brytyjską dziewczyną, wrócił do picia alkoholu i według Sukainy zaczął brać ciężkie narkotyki. Przez sześć miesięcy Sukaina powstrzymywała się od wyjawienia rodzicom swoich problemów małżeńskich,

ponieważ „dla mojej rodziny to było spełnienie marzeń: wyszłam za kogoś z rodziny, byliśmy szczęśliwi, mieliśmy trójkę pięknych dzieci, było po prostu idealnie. Pomyślałam, że nie mogę złamać im serca”. Nawet gdy zwróciła się do rodziców o pomoc, minęły jeszcze dwa lata, zanim odeszła z domu teściów w Lancashire i wróciła do Londynu. Kolejne dwa lata zajęło jej złożenie wniosku o rozwód.

Brytyjczycy pochodzenia pakistańskiego, podobnie jak inne grupy z południowoazjatyckimi rodowodem, przez lata byli uważani za bastion tradycyjnej rodziny, do czego przyczyniły się niemal powszechne małżeństwa i bardzo

>>

niski współczynnik rozwodów. Historie takie jak Sukainy pozostawały niewidzialne, ukryte za normatywnymi stereotypami o „silnych wartościach rodzinnych”. W podobny sposób opisują pakistańskich Brytyjczyków osoby spoza tej grupy. Po spędzeniu dwóch dni z pakistańską rodziną w Birmingham w 2007 roku, David Cameron, ówczesny lider Partii Konserwatywnej, chwalił brytyjskie rodziny azjatyckie jako „niewiarygodnie silne i spójne”, mówiąc: „złapałem się na myśleniu, że to brytyjski mainstream powinien bardziej zintegrować się z stylem życia Brytyjskich Azjatów, a nie na odwrót”.

Wykorzystując dane z czwartego Narodowego Badania Mniejszości Etnicznych [ang. *National Survey of Ethnic Minorities*], przeprowadzonego w połowie lat dziewięćdziesiątych, socjolog ilościowy Richard Berthoud stwierdził, że odsetek separacji i rozwodów wśród Brytyjczyków pochodzenia południowoazjatyckiego, którzy kiedykolwiek pozostawali w małżeństwie wynosi 4%. W porównaniu do liczby rozwodów białych Brytyjczyków (9%) i czarnoskórych Karaibów (18%) jest to wynik kolejno o połowę i ćwierć mniejszy. Berthoud postrzegał południowoazjatyckich Brytyjczyków jako „staroświeckich”, „lojalnych wobec historii i tradycji ich społeczności”, opierających się tendencjom indywidualistycznym. Jednak dane pochodzące z brytyjskich Kwartalnych Badań Siły Roboczej [ang. *Quarterly Labor Force Survey*] z lat 2010–2013 pokazały, że obecnie około 10% brytyjskich muzułmanów pochodzenia pakistańskiego i indyjskich Sikhów jest rozwiedziona lub w separacji, podobnie jak około 8% muzułmanów bangladeskich, 7% muzułmanów indyjskich i 6% hindusów zamieszkujących Wielką Brytanię. Dla porównania: rozwód wzięło 20% białych Brytyjczyków, 27% czarnoskórych Karaibów i 23% innych osób dorosłych o mieszanym pochodzeniu etnicznym, które kiedykolwiek pozostawały w związku małżeńskim. Choć południowi Azjaci wciąż są mniej skłonni niż inni dorośli mieszkańcy Wielkiej Brytanii do przyznania się w badaniach socjologicznych, że ich małżeństwo się rozpadło, odsetek rozpadu małżeństw wśród pakistańskich i bangladeskich muzułmanów oraz indyjskich Sikhów wzrósł do poziomu zbliżonego do tego, które przeważały w populacji białych Brytyjczyków dwadzieścia lat temu, czyli w połowie lat 90., gdy obawa Anthony’ego Giddensa o „separujące się i rozwodzące” społeczeństwo brytyjskie wywołała szeroką dyskusję.

Na podstawie badań etnograficznych przeprowadzonych przeze mnie w latach 2005–2007 i 2012–2014 w Londynie oraz w prowincjonalnym, angielskim mieście Peterborough, mogę stwierdzić, że rosnąca liczba rozpadów małżeństw zmienia życie rodzinne w diasporze pakistańskiej. Rozpocznijmy od rosnącej liczby mężczyzn i kobiet, którzy opierają się zachętom do ponownego małżeństwa. Spośród pięćdziesięciu dwóch rozwiedzionych osób, z którymi przeprowadziłam wywiady, trzydzieści wzięło ponownie ślub jeszcze przed końcem mojej pracy w terenie. Spośród dwudziestu dwóch osób, które pozostały w stanie wolnym, było tylko sześciu mężczyzn. Sukaina, na przykład, pozostała singielką jeszcze wiele lat po rozpadzie jej małżeństwa, wyrażając niechęć do zmiany tego stanu. Po zakończeniu małżeństwa Sukaina przez wiele lat cierpiała na depresję kliniczną. Mimo tego, dzięki wsparciu ze strony rodzeństwa, udało jej się ukończyć kursy w ramach edukacji dorosłych, uzyskać kwalifikację Asystenta Nauczyciela i rozpocząć pracę, stopniowo uniezależniając się od uzyskiwanej wcześniej pomocy społecznej. Nie będąc dłużej

dobrą synową, co było rolą do której od dziecka przygotowywali ją rodzice, Sukaina jeszcze przez wiele lat ignorowała ich rady dotyczące ponownego zamążpójścia. „Początkowo nienawidziłam mężczyzn, naprawdę ich nienawidziłam, nie mogłam znieść ich widoku czy ich zapachu” wspominała. Niektórzy rozwiedzeni powiedzieli mi, że ich ponowny ożenek był spowodowany potrzebą zapewnienia swoim dzieciom „normalnej” rodziny z obojgiem rodziców. Jednak dla Sukainy, podobnie jak dla wielu innych badanych, niepewność wiążąca się z wprowadzeniem ojczyzny do rodziny, która już swoje przeszła, było potężnym czynnikiem zniechęcającym kobietę do ponownego zamążpójścia.

Niektóre kobiety i niektórzy mężczyźni decydują się po rozwodzie żyć poza instytucją małżeństwa. Z kolei ci, którzy decydują się ponownie wziąć ślub, wydają się częściej wybierać swoich partnerów samodzielnie. Spośród sześćdziesięciu siedmiu pierwszych małżeństw, opisanych przez moich informatorów, pięćdziesiąt osiem z nich zostało określone jako konwencjonalne małżeństwa aranżowane, a tylko dziewięć jako związki z miłości. Dla porównania, z czterdziestu dziewięciu drugich małżeństw, o których mi mówiono, tylko dwadzieścia było aranżowanych, dziewięć było przedstawiane jako aranżowane, choć w rzeczywistości wynikało z wyboru pary, zaś dwadzieścia kolejnych było związkami z miłości. Wynika z tego, że drugie małżeństwa znacznie częściej od pierwszych poprzedza okres zalotów i intymności przedmałżeńskiej. Te samodzielnie wybrane związki zyskiwały ostatecznie poparcie rozszerzonych rodzin rozwodników.

Doświadczenia Sukainy pokazują również inną tendencję: drugie małżeństwa często przekraczają rasowe, etniczne, kastowe i religijne granice. Po prawie dziesięciu latach życia bez partnera, Sukaina zakochała się w Sukhwinderze, rozwiedzionym Sikhu o indyjskich korzeniach. Sukhwinder zgodził się przejść na islam i para wzięła ślub podczas małej, islamskiej ceremonii, w której udział wzięła tylko jedna z siostr Sukainy i trzech męskich świadków. Ten krok w stronę konsensualnego związku może wydawać się plusem z perspektywy liberalnej polityki, ale dla Sukainy wiązał się z głębokim niezadowoleniem: Sukhwinder nie wykazał żadnych oznak poważnej konwersji na islam i nie zdjął turbanu, który identyfikował go jako Sikha. W rezultacie Sukaina nie znalazła odwagi, aby powiedzieć rodzicom o swoim drugim małżeństwie i poważnie zastanawiała się nad porzuceniem mężczyzny.

Z moich badań wynika, że drugie małżeństwa są często niestabilne. Dziewięć z trzydziestu badanych przeszło przez drugie małżeństwa, które się rozpadły, lub jest już na drodze do trzeciego małżeństwa. Kilka innych osób żyło w drugich i trzecich małżeństwach, które trawiły konflikty, co uświadamia nam jak niewiele światła socjologia rozwodów rzuciła dotychczas na zjawisko wchodzenia w kolejne związki [*repartnering*]. Musimy badać nie tylko same rozwody, ale i następujące po nich nieformalne związki i kolejne małżeństwa, a także analizować, jak w kontekście migracji, transnarodowości i diaspor zmieniają się normy małżeńskie w kulturach, które uznawaliśmy dotąd za statyczne – tradycyjne i „pozostawione w tyle”. Jak pokazują moje badania, społeczności te nie są i nigdy nie były statyczne. ■

Wszelką korespondencję do Kaveri Qureshi proszę kierować na adres <kaveri.qureshi@lums.edu.pk>

> Islamofobia

i brytyjska agenda bezpieczeństwa

Tania Saeed, Uniwersytet Nauk o Zarządzaniu w Lahore, Pakistan



Ilustracja: Arbu.

Brytyjskie instytucje edukacyjne są w coraz większym stopniu włączane w agendę bezpieczeństwa wewnętrznego. Zgodnie z Ustawą o Bezpieczeństwie i Przeciwdziałaniu Terroryzmowi (*Counter-Terrorism and Security Act*, CTSA) z 2015 roku instytucje edukacyjne mają „ustawowy obowiązek” zgłaszać studentów uznawanych za „narażonych na niebezpieczeństwo” radykalizacji. Znaki czy symptomy tej „radykalizacji” są trudne do określenia; jasnym jest jednak, że „podatni na nią” studenci są najprawdopodobniej muzułmanami. Jeszcze bardziej problematyczny jest fakt, że nawet nieagresywne ekstremistyczne przekonania mogą uczynić studenta podejrzanym, jeśli zostaną uznane za sprzeczne z „brytyjskimi wartościami” - w skutek czego

poglądy tego rodzaju są raczej na uniwersytetach uciszane, niż podważane czy dyskutowane.

Ustawa antyterrorystyczna z 2015 roku została wprowadzona dekadę po londyńskim zamachu bombowym 7 lipca 2005, choć wcześniejsze polityki antyterrorystyczne również skupiały się na instytucjach edukacyjnych. Studenci muzułmańscy są przyzwyczajeni do bycia postrzeganymi jako „podejrzani”. Według raportu rządu brytyjskiego pod tytułem *Strategia zapobiegania* (ang. *Prevent Strategy*, 2011), służby bezpieczeństwa już wcześniej pracowały z instytucjami edukacyjnymi, monitorując studentów „z grupy ryzyka”. Garść przykładów: absolwent Uniwersytetu Londyńskiego, Umar Farouk Abdulmutallab, próbował zaatakować samolot zmierzający do USA; inny były student, Roshonara Choudhry, pchnął nożem brytyjskiego polityka, by pomścić lud Iraku; młodzi studenci uciekli, by dołączyć do ISIS, co spowodowało zwiększenie obaw o tożsamość wykształconych muzułmanów. Nowe prawo jednak czyni nadzór nad uniwersytetem koniecznością. Zamiast angażować studentów muzułmańskich, polityka ta wyobcowuje ich, paradoksalnie tworząc atmosferę większego niebezpieczeństwa. O ile muzułmanin jest postrzegany jako bardziej bezpośrednie zagrożenie, o tyle wizerunek muzułmanki waha się między ofiarą i noszącym zasłonę, obecnym obok nas radykałem.

Badanie przeprowadzone pomiędzy 2010 a 2012 rokiem eksploruje narracje biograficzne 40 muzułmańskich studentek i absolwentek uniwersytetów brytyjskich, badając ich doświadczenie islamofobii i brytyjskiej agendy bezpieczeństwa wewnętrznego. Prowadzone w czasie, gdy tożsamość brytyjskich muzułmanów pakistańskich była uważana za wysoce podejrzaną, obejmowało zarówno brytyjskie studentki z pakistańskimi korzeniami, jak i nie-brytyjskie Pakistanki studiujące w Anglii. Projekt badań muzułmanki, których ubiór wyrażał różne „stopnie religijności”, od zasłon twarzy (*nikab*), chusty na głowie (*hidżab*) z długą suknią (*dżilbab*), tradycyjnej pakistańskiej tuniki (*kameez*) ze spodniami (*shalwar*), po brak fizycznych identyfikatorów. Badanie koncentrowało się na doświadczeniach członkiń stowarzyszeń Islamskich Studentów (tzw. ISocs), które były krytykowane za niepowodzenie w powstrzymaniu radykalizacji na kampusach. Wywiady przeprowadzono również z pracownikami opieki społecznej, reprezentantami związków studenckich i przewodniczącymi stowarzyszeń studentów islamskich.

Doświadczenia kobiet różnicowały się w zależności od ich wyglądu fizycznego. Co mało zaskakujące, nikab przyciągał uwagę. Młode kobiety opisywały bycie okrzykanymi, nazywanymi ekstremistkami czy „żonami Osamy bin Ladena”,

>>

gdyż zasłona stawiała się fizycznym znakiem obcej religii i tożsamości. Respondentki opisywały bycie przedmiotem rasistowskich wyzwisk, które ujawniały więcej o ich nadawcach niż adresatach – zwłaszcza gdy określenie „lesbijka” było używane jako obelga przeciwko noszącym nikab lub hidżab muzułmankom. Termin ten, używany jako obelga, odzwierciedla heteronormatywne skrzywienie islamofobii, w ramach którego muzułmanka uznawana jest za jeszcze bardziej „nienormalną”, ponieważ praktykuje segregację. W przeciwieństwie do tego, muzułmanki które nie nosiły oczywistych identyfikatorów religijności czuły, że nigdy nie są „wystarczająco muzułmańskie” dla niemuzułmańskiego spojrzenia i muszą usprawiedliwiać swoje wierzenia. Pakistański wygląd jednakże prowokował stereotypy o kulturowo uciskanej, niewykształconej Pakistancie, ofierze prymitywnej kultury, która wspiera morderstwa honorowe i przymusowe małżeństwa.

Wielu studentów zmagало się z tymi doświadczeniami zarówno poza, jaki i na kampusach uniwersyteckich, lecz członkowie ISocs mieli szczególnie ciężko. Członkowie i członkinie ISocs często musieli bronić się nie tylko przeciwko administracjom uniwersyteckim, które były podejrzliwe w stosunku do spotkań studenckich i mówców, ale także przeciwko samowolnym „umiarkowanym” muzułmanom. Respondenci tłumaczyli, że „umiarkowani” muzułmanie często unikali wydarzeń zorganizowanych przez ISocs z lęku przed byciem uznanym za ekstremistę przez asocjację, podczas gdy członkowie ISocs opisywali, jak byli nazywani terrorystami, jednocześnie wyrażając podejrzenia, że są monitorowani przez agencje wywiadowcze czy infiltrowani przez szpiegów. Wielu respondentów opisywało też, że lęk przed byciem etykietowanym jako ekstremista prowadził do autocenzury i wielu studentów unikało kampanii politycznych ze strachu przed byciem uznanym za radykała.

Tożsamość pakistańsko-muzułmańska wiązała się z jeszcze jedną słabością: pakistańscy muzułmanie stawiali się „hipersekularyzowani” w czasach, gdy ich tożsamość spotykała się ze zwiększoną podejrzliwością ze względu na „wojnę z terrorem” toczoną na pakistańskiej ziemi. Część studentów mogła unikać tematów politycznych związanych z Pakistanem, lecz wciąż angażować się w sprawy związane z Arabską Wiosną czy Palestyną, inni przyznali się do kłamania o swojej narodowości, zwłaszcza po 7 lipca 2005.

Te odkrycia ujawniają, że różne społeczności muzułmańskie mogą doświadczać dyskursu bezpieczeństwa w różny sposób nie tylko ze względu na swoją religijność, lecz także tożsamości etniczne lub narodowe. Zakaz wjazdu obywateli niektórych państw muzułmańskich do USA, nałożony w 2017 przez prezydenta Donalda Trumpa, podobnie jak koncentracja globalnej kampanii antyterrorystycznej na Syrii i sąsiadującym

z nią regionie regionie, świadczy o różnicowaniu reakcji, z którymi muszą mierzyć się muzułmanie o różnych tożsamościach, zależnie od ewoluującego kontekstu społeczno-politycznego.

Choć stopień religijności przekładał się na stopień podejrzliwości i dyskryminacji napotykaną przez nich w życiu codziennym, to badanie pokazuje również, że młodzi studenci aktywnie próbowali podnosić świadomość społeczeństwa, by przeciwdziałać stereotypom na ich temat. W trakcie „Tygodnia świadomości islamskiej” czy po prostu podważając przyjęte z góry sądy o islamie, grupy muzułmańskich studentów próbowały zmieniać podejście innych do siebie. Choć niektórzy studenci nie chcieli obciążać się ciągłym udowadnianiem własnej „normalności” czy niewinności, nie można umniejszać wysiłków poczynionych zarówno przez muzułmańskich, jak i niemuzułmańskich studentów w celu przeciwstawienia się rozpowszechnianiu agendy bezpieczeństwa.

Władze wielu uniwersytetów były świadome swego „obowiązku opieki” nad studentami - obowiązku zapewniania im „swobody wypowiedzi” oraz „ustawowego obowiązku” informowania o każdym studencie „narażonym” na radykalizację. Jednakże „obowiązek opieki” został wielokrotnie naruszony, jak stało się w przypadku Mohammada Umar Farooqa, studenta Uniwersytetu Staffordshire, który został zgłoszony władzom przez personel uniwersytecki za czytanie podręcznika ze studiów o terroryzmie: Rizwaan Sabir został zgłoszony za ściągnięcie podręcznika Al-Kaidy (dokumentu, który był już dostępny w księgarniach) do badań i w przypadkach uczniów szkół średnich błędnie zgłaszanych władzom. Uniwersytety będą dalej włączane w agendę bezpieczeństwa wewnętrznego czego dowodem jest przyjęcie przez Angielską Radę Finansowania Wyższej Edukacji strategii wdrożenia uniwersyteckiego „ustawowego obowiązku” zgodnie z ustawą CTSA z 2015. Studenci muzułmańscy, z którymi przeprowadzono wywiady podczas tego badania, wyrażali wolę rozmowy ze służbami bezpieczeństwa, pod warunkiem, że nie będą wciąż traktowani jak podejrzani. Uznawali, że choć większość brytyjskich muzułmanów odrzuca grupy takie jak ISIS, jest to ważny problem do rozwiązania. W rzeczy samej, wielu respondentów było skłonnych podjąć to wyzwanie wewnątrz uniwersytetu. Jednakże przez traktowanie wszystkich studentów muzułmańskich jako podejrzanych, przez wzmacnianie kultury niebezpieczeństwa, w ramach której unika się kontrowersyjnych poglądów bez mierzenia się z nimi, uniwersytet tworzy atmosferę, w której studenci muzułmańscy stają się ofiarami islamofobii i dyskryminacji, co z kolei wiąże się z niedopełnieniem „obowiązku opieki” przez uniwersytet i może zmieniać go w kolejne narzędzie aparatu bezpieczeństwa wewnętrznego. ■

Korespondencja do Tani Saeed proszę kierować na adres tania.saeed@lums.edu.pk

> Polityka wokół infrastruktury

Amen Jaffer, Uniwersytet Nauk o Zarządzaniu w Lahorze, Pakistan



Zbieracze odpadów spotykają się aby znaleźć nadające się do recyklingu śmieci zanim ciężarówka Ozipak zabierze kosze na śmieci. Zdjęcie: Khurram Siddiqi.

Odczasów ostatniej dekady dwudziestego wieku pakistańska gospodarka była przekształcana przez prywatyzację i deregulację w duchu neoliberalnego porządku ekonomicznego podtrzymywanego przez kolejne rządy różnych partii oraz wojskową dyktaturę. Jednak pomimo tego konsensusu wśród elit politycznych niezależnie od przynależności, obecny rząd Pakistańskiej Ligi Muzułmańskiej Nawaz (PML-N) wyróżnia się od innych reżimów koncentracją na infrastrukturze. Od 1990 roku rząd PML-N budował swoją politykę ekonomiczną i strategię wokół „rozwoju” infrastruktury – włączając w to najnowszy projekt chińsko-pakistańskiego korytarza ekonomicznego (CPEC), zachwalanego przez rząd jako punkt zwrotny, który znacząco podniesie pakistańską gospodarkę.

Rząd Pakistanu obiecuje, że te nowe projekty drogowe, kolejowe i energetyczne – finansowane głównie z pożyczek od chińskiego rządu i realizowane często przez chińskie firmy – przyniosą ze sobą inwestycje zagraniczne i krajowe tworząc miejsca pracy i ekonomiczne możliwości rozwoju dla Pakistańczyków.

Jednak ta strategia opiera się na założeniu, że wielkoskalowe wydatki na infrastrukturę same z siebie napędzają aktywność ekonomiczną – co znajduje chwilowe potwierdzenie we wcześniejszych projektach, w tym w ograniczonym wykorzystaniu autostrady Lahore-Islamabad, wybudowanej przez wcześniejszy rząd PML-N w latach 90.

Przegląd dowodów z całego świata wskazuje, że beneficjentami szeroko zakrojonych projektów infrastrukturalnych są głównie zagraniczni inwestorzy i duże korporacje. W kraju o kulejących usługach publicznych, gdzie edukacja i służba zdrowia nieustannie plasują się na ostatnich miejscach światowych rankingów, tak nieproporcjonalne priorytety budżetowe ignorują realne potrzeby ogółu obywateli. Nawet w zakresie projektów infrastrukturalnych, projekty takie jak CPEC skupiają się głównie na potrzebach wielkich korporacji pomijając, a nawet zaniedbując tzw. sektor nieformalny, w którym zatrudniona jest większość pakistańskich biednych, co tylko zaostrza i tak już znaczące nierówności ekonomiczne.

Przyjrzyjmy się na przykład systemowi gospodarki odpadami w Lahore. W 2010 roku rząd prowincji Pendżab sprywatyzował zbiórkę, transport i składowanie odpadów w Lahore tworząc publiczną spółkę Zarządzanie Odpadami Lahore (LWMC). Ta firma stopniowo wyoutsourcowała swoją pracę do dwóch tureckich transnarodowych firm Ozipak i Albayrak, płacąc im 20 dolarów za każdą tonę śmieci przetransportowanych na wysypisko LWMC. Konstrukcja nowych oraz przebudowa starych dróg mocno wspomogła działalność Ozipaku i Albayraku, ponieważ przebudowa sieci drogowej pozwoliła ich flocie śmieciarek i innych maszyn poruszać się efektywniej.

Jedno z centrów operacyjnych Ozipaku ulokowano w pobliżu obwodnicy Lahore (LRR), nowo wybudowanej



Osady zbieraczy odpadów, w których sortuje się śmieci zebrane w mieście.
Zdjęcie: Khurram Siddiqi.

sześciopasmowej autostrady. Odpady z wielu miejsc są zbierane i transportowane do centrum Ozpaku przez flotę śmieciarek - w większość pełnowymiarowych, importowanych aut wyposażonych w technologię podnoszenia i zginiatania śmieci. Na węższych drogach firma używa kilku mniejszych, lokalnie zaadaptowanych pick-upów wyposażonych w specjalne maszyny. Śmieci dostarczane do dyspozytorni Ozpaku są ładowane przez zmechanizowane urządzenia do dużych kontenerów i na ciężarówki, które transportują je na wysypisko LWMC, dogodnie zlokalizowane w pobliżu obwodnicy. W ten sposób LRR jest kręgosłupem całej działalności i przynosi Oznakowi ogromne oszczędności w paliwie, czasie i pracy ludzkiej.

Skomplikowane pod względem technologicznym operacje Oznak kontrastują z praktykami „nieformalnych” śmieciarzy i zbieraczy odpadów, którzy gromadzą odpady przetwarzalne z całego miasta transportując je pieszo, na wózkach, rowerach i skuterach. Niektórzy z nich odbierają śmieci spod drzwi za niewielką opłatą miesięczną, podczas gdy inni przeczesują sterty odpadków na poboczach i wysypiskach w poszukiwaniu surowców wtórnych. Co ważne, podczas gdy Oznak nie pozwala zbieraczom na wstęp do swoich obiektów, większość rządowych wysypisk i centrów przetwarzania odpadów jest otwarta dla zbieraczy, którzy wykonują brudną robotę wynajdywania i sortowania materiałów do przetworzenia – butelek, papieru, kartonu, plastiku lub metalu. Te surowce wtórne są następnie sprzedawane małym firmom recydingowym do dalszego sortowania przed sprzedażem ich małym fabrykom, które przerabiają je na nowe produkty.

Pomimo że stanowią kręgosłup przemysłu przetwarzania odpadów, wykonując wymagającą pracę w wysoce trudnych, często niebezpiecznych warunkach, zbier-

racze znajdują się na samym dole tej gałęzi gospodarki, zarabiając ekstremalnie mało, nieprzewidywalnie i cierpiąc z powodu społecznego piętna i dyskryminacji związanej z ich zawodem. Nie jest zaskoczeniem, że większość z nich należy do grup najniżej ułożonych w społecznej hierarchii Lahore.

Przebudowa dróg i infrastruktury w Lahore bezpośrednio i pośrednio wpłynęła na skromne dochody zbieraczy zwiększając nędzę ich już mocno sprekaryzowanego życia. Już sama LRR utrudnia pracę zbieraczy na kilka sposobów. Po pierwsze, ich podstawowe środki transportu, wozy zaprzęgnięte w osły oraz rowery, nie mają wstępu na LRR, zmuszając ich do jazdy zatłoczonymi bocznymi drogami. Po drugie, praca zbieraczy wymaga od nich częstego przekraczania LRR zmuszając ich do pokonywania długich odległości (kładki zlokalizowane są rzadko) lub podejmowania ryzyka związanego z przekraczaniem autostrady piechotą. Z tego powodu, bardziej niż ułatwieniem, nowa droga stała się barierą i nowym przekleństwem dla zbieraczy odpadów.

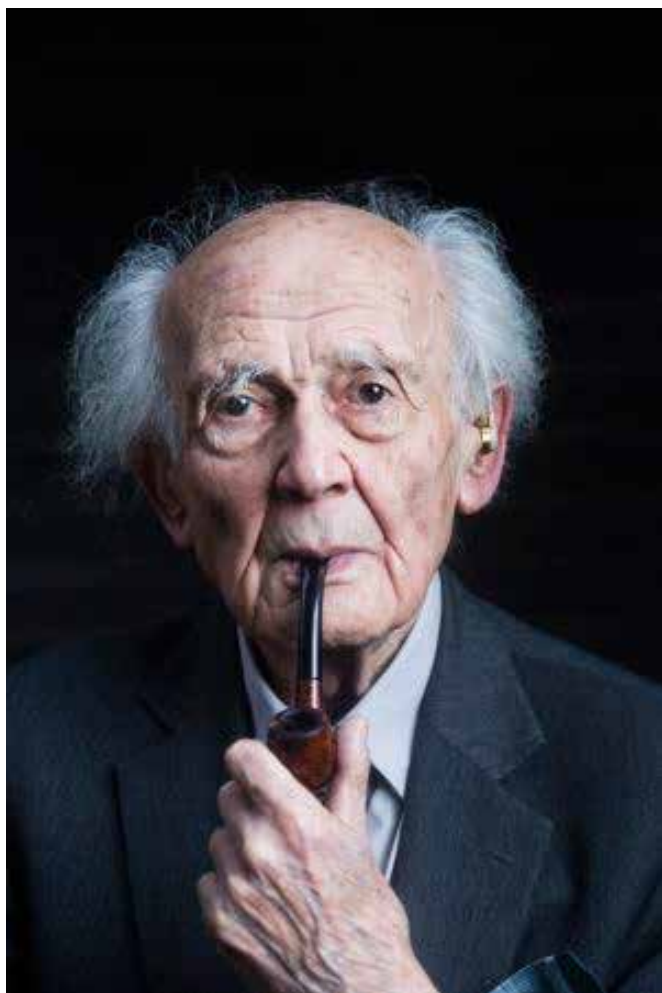
Pośrednio LRR przynosi również korzyści tym firmom odpadowym, których interesom jest nie po drodze z interesami zbieraczy. W niektórych dzielnicach gospodarstwa przestały płać zbieraczom za odbieranie śmieci, ponieważ firmy wywożą je teraz prosto z ulicy. Ta metoda zbierania czyni odpady trudniej dostępnymi dla zbieraczy, gdyż mają oni mniej czasu na ich przeczesanie. Firmy postrzegają segregację wykonaną przez zbieraczy jako uciążliwość, która spowalnia ich pracę.

Rozwój infrastruktury drogowej w Lahore pomógł firmom odpadowym w zagwarantowaniu rosnącego przychodu, podczas gdy zbieraczom przyniósł nowe wyzwania. Chociaż efektywna gospodarka odpadami w dużym, rozrastającym się mieście, takim jak Lahore, wymaga śmieciarek i technologii, prywatyzacja tego sektora została przeprowadzona bez względu na sposoby utrzymania się najbardziej potrzebujących, zmarginalizowanych obywateli pogłębiając ich niedolę.

Przetwórstwo odpadów stałych to tylko jeden z wielu przemysłów, w których nowa infrastruktura publiczna pogłębiła społeczne nierówności: grupy zmarginalizowane ekonomicznie nie mają głosu w planowaniu. Niemniej, są powody do optymizmu: niektóre biedniejsze społeczności zamieniły infrastrukturę w filar obywatelstwa. Nasze badania pokazują, że wiele z tych zmobilizowanych grup używało protestu i innych strategii politycznych, aby z powodzeniem domagać się poprawy infrastruktury w biedniejszych regionach kraju. Długoletnie sojusze, które poprzez projekty infrastrukturalne zwróciły pakistańskie środki publiczne w stronę korporacyjnych interesów, będą musiały zmierzyć się z nowymi wyzwaniami politycznymi stawianymi im przez obywateli. ■

Wszelką korespondencją proszę kierować do Amena Jaffera
<amen.jaffer@lums.edu.pk>

> Zygmunta Baumana program moralności



| Zygmunt Bauman.

Wraz ze śmiercią 91-letniego Zygmunta Baumana dobiegła końca niezwykle kariera jednego z najświetniejszych współczesnych socjologów. Choć bardzo trudno podsumować życie i twórczość tak ważnej postaci, to bez wątpienia rację miał Keith Tester twierdząc, że „w świecie akademickim nie będzie już takich jak Zygmunt Bauman, należący do pokolenia intelektualistów z Europy Środkowo-Wschodniej, które przeżyło (dosłownie) kataklizmy dwudziestego wieku. Bauman doświadczył tego, o czym innymi tylko piszą.”

Bauman urodził się w Poznaniu w 1925 r. w żydowskiej rodzinie, która chroniąc się przed najazdem armii nazistowskiej uciekła do Związku Radzieckiego w 1939 r. Cztery lata później wstąpił do polskiego wojska utworzonego w Związku Radzieckim i walczył na froncie wschodnim. Został ranny, ale wrócił do służby i walczył w bitwie o Berlin w 1945 r.

W powojennej Polsce szybko awansował, został majorem i oficerem politycznym. Wszystko wskazuje na to, że był wówczas ideowym komunistą, ale jego wiara w Partię została poważnie nadszarpnięta na początku lat 50., kiedy został usunięty z wojska w wyniku antysemickiej czystki. Szybko podjął pracę naukową i w 1954 r. zaczął wykładać nauki społeczne na Uniwersytecie Warszawskim, odnosząc sukcesy na tym polu. Podejmował różnorodną tematykę, a do połowy lat 60. zajmował stanowisko kierownika zakładu socjologii ogólnej w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego.

Wydaje się jednak, że już wtedy Bauman był postrzegany przez władze jako marksistowski rewizjonista, szczególnie po publikacjach, w których sceptycznie podchodził do pewnych zagadnień dotyczących społeczeństwa w państwach socjalistycznych, m.in. po artykule o ograniczeniach centralnego planowania. Jego pozycja słabła, a w 1968 r., podczas kolejnej antysemickiej czystki przeprowadzonej wśród naukowców, został wyrzucony (podobnie jak pięciu innych wykładowców) z Uniwersytetu Warszawskiego. Jeszcze w tym samym roku, Bauman wraz z rodziną opuścił Polskę. Krótko pracował na uczelniach w Izraelu, Australii i Kanadzie, po czym osiadł na stałe w Leeds w Wielkiej Brytanii.

Od 1971 r. aż do emerytury był profesorem socjologii na Uniwersytecie w Leeds. Szybko stał się w brytyjskiej socjologii znaną postacią. Dzięki bardzo dobrym kwalifikacjom – znajomości kilku europejskich języków i biegłości w teoriach filozoficznych i socjologicznych – Bauman przyczynił się do eksplozji zainteresowania teoriami kontynentalnymi. W latach 80. był uważany za czołowego badacza zagadnienia nazywanego wówczas „postmodernizmem”, jednak szybko zdał sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie niesło zaszufad-

kowanie do prądu intelektualnego, uznawanego wówczas za raczej apolityczny czy nawet reakcyjny.

By zachować krytyczną perspektywę wobec tworzenia się porządku społecznego w tak przełomowym momencie historii, zaczął posługiwać się metaforą „płynnej nowoczesności”. Począwszy od wydanej w 2000 r. *Płynnej nowoczesności*, Bauman przyglądał się skutkom urynkowania i indywidualizacji, cechującym szeroko rozumiany projekt neoliberalny. Zawsze pozostawał przy tym wrażliwy na zniszczenia i ból, który te zjawiska sprawiły tak wielu.

We wszystkich późniejszych dziełach Bauman interesował się przede wszystkim istotą samej nowoczesności. Fundamentalną pozycją poświęconą analizie tego zagadnienia jest wielokrotnie nagradzana, prekursorska praca socjologiczna *Nowoczesność i Zagłada* z 1989 r., za którą został uhonorowany Europejską Nagrodą Amalfi. Ta książka dotyczy nadzwyczajnych możliwości czynienia zła, które są wpisane w nowoczesny projekt poprzez „zracjonalizowane” mechanizmy organizacyjne pущzone w ruch w nowoczesnych społeczeństwach. Wszystkie jego kolejne prace niosły jednoznaczny ładunek moralny.

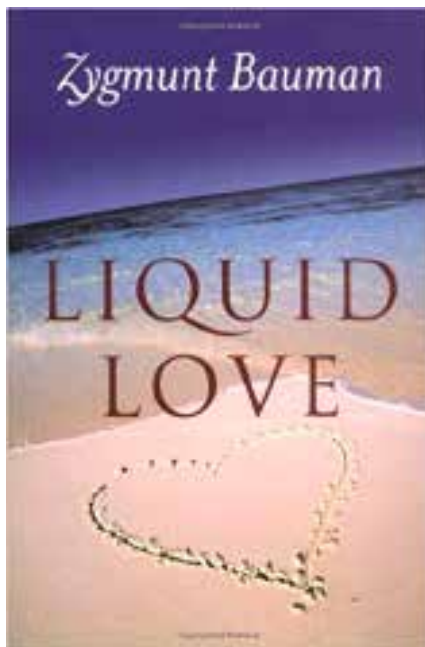
Po wydaniu *Etyki ponowoczesnej* w 1993 r., Bauman przyczynił się do wzrostu znaczenia socjologii etyki. Jego głęboki sceptycyzm wobec tradycyjnego, socjologicznego podejścia do moralności, wywołany przez straszliwe okrucieństwa dwudziestego wieku (niektórych był naocznym świadkiem) sprawił, że na trwałe zapożyczył się intelektualnie u filozofa i teologa Emmanuela Levinasa. Jego twórczość zainspirowała Baumana do rozwinięcia koncepcji, która bywa nazywana fenomenologią moralności – źródła moralnego działania postrzega się jako fundamentalne, nieodłączne od tego, co stanowi o byciu człowiekiem; są one uprzednie wobec procesu socjalizacji.

To, co Bauman pisał o etyce wywoływało kontrowersje, a dla socjologów niejednokrotnie stanowiło wyzwanie. Jednak jego socjologiczne (bardziej niż filozoficzne) zainteresowanie niszczycielską siłą instytucji i ich skłonnościami do ograniczania i wynaturzania moralnych zdolności podmiotów ludzkich jest nie tylko błyskotliwe, ale i wymaga pilnego namysłu. Twórczość Baumana wciąż będzie czytana przez wszystkich socjologów wierzących, że ich dyscyplina może stanowić coś więcej niż tylko naukę o zarządzaniu. ■

Peter McMyllor, University of Manchester, Wielka Brytania

> Zygmunt Bauman.

Sceptyczny utopista



Biografia Zygmunta Baumana może być z łatwością wtłoczona w ramy dominującej narracji dwudziestowiecznej polskiej inteligencji. Pokolenie to, po traumatycznym doświadczeniu wojny, zafascynowane projektem komunistycznym, podejmowało się prób naprawy realnego socjalizmu, nim odkryło jego niezmienną totalitarną naturę. Później ta sama inteligencja przyłożyła się do upadku rządów komunistycznych w roku 1989. Wreszcie, przyjmując rolę nauczycieli pokazujących ludziom, jak korzystać z trudnego daru wolności, upajała się swoim zwycięstwem.

Szczęśliwie jednak życiorys Zygmunta Baumana nie pasuje do tej opowieści, czy też do trajektorii leżącej za nią. Choć zanurzony w historii, nigdy nie podążał za jej głównymi nurtami. Udało mu się zachować własne zdanie pozostając przy tym wrażliwym na zmieniające się konteksty historyczne.

Przyjęta przez Baumana perspektywa może zostać określona mianem sceptycznego utopizmu: analizując porządek społeczny, zajmował się on

zawsze tymi elementami utopii, które służą podtrzymaniu struktur dominacji. Jednocześnie używał koncepcji utopii celem wzmocnienia krytyki i poparcia zmiany społecznej. Korzenie tej perspektywy leżą w doświadczeniu powojennej Polski i odzwierciedlają się również w późniejszych pracach Baumana.

> Stalinizm, heterogeniczne doświadczenie

Rozliczanie się powojennej inteligencji z zaangażowania w stalinizm wyrażane jest, przynajmniej w Polsce, poprzez opowieść przedstawioną w *Zniewolonym Umyśle* Czesława Miłosza, późniejszego laureata Nagrody Nobla w dziedzinie literatury. W książce tej polskie wykształcone warstwy społeczne przedstawione są jako wyrzute z religijności i wyniszczone przez nihilizm. Komunizm wypełnia tę pustkę, oferując zrozumiałe dla wszystkich wyjaśnienie świata i dając intelektualistom nadzieję na jego odbudowę. Marksizm był wystarczająco skomplikowany, by uwieść umysły wyrafinowanych osób, dając poczucie bliskości zarówno względem władzy, jak i ludu. Miłosz opisując zaangażowanie w komunizm i stalinowskie praktyki przedstawia je w kategoriach quasi-religijnych, wyjaśniając tym samym zapał młodych intelektualistów i ich pracę na rzecz w obietnice stworzenia nowego systemu.

Opowieść ta częściowo wyjaśnia doświadczenie nowej elity kulturowej, głęboko zaangażowanej w stalinizm, ale zdecydowanie nie może służyć jako narzędzie do zrozumienia wszystkich dróg prowadzących do stalinizmu, jak też różnych sposobów doświadczania go. Dla nas jest to szczególnie znaczące w odniesieniu do Juliana Hochfelda, postaci o największym znaczeniu dla młodego Zygmunta Baumana i całego towarzystwa marksistowskich socjologów z Uniwersytetu Warszawskiego, w tym Jerzego Wiatra, Marii Hirszczyk, Włodzimierza Wesołowskiego i Aleksandry Jasińskiej-Kani.

Na początku lat 50. ubiegłego wieku Hochfeld nawoływał do likwidacji socjologii na uniwersytecie twierdząc, że jest to kierunek burżuazyjny i że nie może być on tolerowany w państwie socjalistycznym. Hochfeld nie wpisuje się w historię przedstawioną przez Miłosza; był przedwojennym naukowcem i aktywistą Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS), który po wojnie liczył na możliwość działania w niezależnych partiach socjalistycznych przy władzy komunistycznej. W momencie, gdy stało się oczywiste, że Stalin zamierza usunąć z Moskwy wszystkie pozostałe niezależne partie, Hochfeld nalegał na włączenie PPSu do Polskiej Partii Robotniczej. Ostatecznie wydarzyło się to w roku 1948 wraz z utworzeniem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Zaangażowanie Hochfelda w stalinizm nie wynikało z zapału ideologicznego, lecz było wyborem strategicznym w obliczu malejących możliwości politycznych manewrów. Niestety, nadzieja na możliwość kontynuacji politycznej działalności w nowej partii okazała się daremna. Będąc przedstawicielem rządu, Hochfeld szybko został zmarginalizowany, lecz mimo tego nadal podejmował się krytyki systemu w ramach działalności akademickiej, w szczególności po zakończeniu stalinizmu w 1956 roku. Hochfeld chciał przeanalizować mechanizmy alienacji funkcjonujące w socjalizmie, dążył do uwzględnienia roli parlamentu jako uzupełnienia zasady demokratycznej centralizacji, a także założył jedyne socjalistyczne czasopismo naukowe poświęcone polityce: *Studia społeczno-polityczne*.

Doświadczenia mentora miały wpływ na percepcję rzeczywistości realnego socjalizmu przez Baumana. Choć podczas Zimnej Wojny Bauman pozostał niezmiennie po stronie socjalizmu, a nie kapitalizmu, w swoich opracowaniach wyrażał różne zastrzeżenia. Podążając za ścieżką wytyczoną przez Hochfelda, Bauman walczył na dwa fronty. Jako socjalistyczny socjolog krytykował kapitalizm, ale jednocześnie odmawiał akcep-

>>

tacji kształtu przyjętego przez socjalizm: wypunktowywał jego niedociągnięcia nie sprowadzając ich do pozostałości po kapitalizmie i starych nawyków.

> Socjalistyczna krytyka socjalizmu

W książkach Baumana sprzed 1968 roku, zarówno kapitalizm i socjalizm są przedstawione jako społeczeństwa przemysłowe z produkcją na skalę masową, charakteryzujące się rozwojem klasy pracującej i wielkimi biurokratycznymi organizacjami. Socjalistyczne społeczeństwo nie może więc być w pełni zrozumiane w odizolowaniu od wiedzy na temat społeczeństw kapitalistycznych.

Prace Baumana z tego okresu są próbą krytycznej asymilacji dziedzictwa naukowego zachodniej socjologii do polskiej kultury, w celu stworzenia teoretycznych ram pozwalających na analizę społeczeństwa socjalistycznego. Oczywiście społeczeństwo to różni się od kapitalistycznego organizacją własności, mechanizmami ustanawiania hierarchii i ideą modernizacji, które w kapitalizmie są efektem dyktatury kapitalistów, a nie są dyktowane przez socjalistycznego centralnego planistę. Jednakże po obu stronach Żelaznej Kurtyny doświadczano degeneracji władzy, alienacji siły roboczej i zmniejszenia powiązań pomiędzy indywidualną biografią, a życiem zbiorowym. Dlatego też w swojej słynnej *Socjologii na co dzień* z 1964 roku (późniejszej bazy dla *Thinking Sociologically*) Bauman przekonywał, że socjologia powinna krytycznie podążać za badanymi procesami, rozmawiając nie tylko z decydentami i elitą, ale także ze zwyczajnymi ludźmi.

Ryzykowny charakter drogi obranej przez Baumana został niedługo później ujawniony. W 1965 roku wstawił się on za studentami represjonowanymi z powodu powiązań z *Listem Otwartym do Partii* napisanym przez Kuronia i Modzelewskiego będącego rewizjonistyczną krytyką aktualnie istniejącego socjalizmu. Bauman stał się podejrzany i określony jako potencjalne zagrożenie dla rządów jednopartyjnych. Trzy lata później, gdy rząd szukał legitymizacji w obliczu studenckich protestów, wydalenie Baumana z uniwersytetu stało się kluczowym symbolem „odwagi” władz w walce z tak zwanymi problematycznymi elementami i wpływami syjonistycznymi. Podobnie jak tysiące innych ludzi żydowskiego pochodzenia,

Bauman został zmuszony do opuszczenia Polski i rozpoczęcia życia na emigracji.

> Utopijna rola socjologa

Wydalenie Baumana z Polski rozpoczęło okres jego milczenia (z wyjątkiem pism dotyczących bezpośrednio wydarzeń na tle antysemickim w Polsce i ogólnej książki poświęconej kulturze). Pierwszą pracą, która była próbą sformułowania krytyki w nowej sytuacji, stała się książka pod tytułem *Socjalizm. Utopia w działaniu*, która określiła kolejny program badawczy Baumana i jego perspektywę krytycznego socjologa. W przeciwieństwie do wielu przedstawicieli polskiej inteligencji, takich jak na przykład Leszek Kołakowski, Bauman nie odrzucił w całości utopijnych obietnic socjalizmu na rzecz antytotalitaryzmu.

W pracy *Socjalizm. Utopia w działaniu* Bauman nawołuje do uświadomienia sobie wzmożonej roli kultury w organizacji współczesnego życia społecznego oraz zaznacza wagę jednostki w tworzeniu porządku społecznego i w zmaganiach emancypacyjnych. Świadomość ta wymaga po pierwsze uznania, że nie wszystkie zjawiska społeczne są zdeterminowane przez proces produkcji, po drugie zaś, że nie wszystkie rodzaje dominacji i opresji – w tym miejscu Bauman wspomina Holokaust – wynikają z nierównego dostępu do własności. Jednocześnie skupienie się na jednostce, co jest czymś typowym dla współczesnych społeczeństw konsumpcyjnych i dla ruchów dążących do zmiany społecznej, czyni nas czasem ślepyimi na dwie ważne formy dominacji: globalne asymetrie pomiędzy centrum a peryferiami oraz różnice pomiędzy biednymi i bogatymi wewnątrz państw narodowych.

Późniejsza działalność Baumana może być poniekąd uznana za kontynuację myśli zarysowanej w *Socjalizmie. Utopia w działaniu*. Jego rozpoznawane i czytane na całym świecie prace dotyczące nowoczesności i postnowoczesności odkrywają jego sceptycyzm wobec projektu utopii. Historycznie potwierdzone jest, że przekonanie o możliwości zbudowania przewidywalnego i transparentnego społeczeństwa, jest źródłem przemocy zorganizowanej przez państwo przeciwko tym, którzy nie wpasowują się w wizję czystego społeczeństwa. We współczesnych, postnowoczesnych społeczeństwach takie niebezpieczne wizje zostały przeważnie odrzucone,

nie oznacza to jednak, że powinniśmy ignorować negatywne konsekwencje jakie niosą za sobą utopijne pomysły znajdujące się w centrum współczesnej kultury, zaliczając w to przekonanie, że każda jednostka posiada uniwersalną umiejętność swobodnego tworzenia własnej osoby, wybierając spośród wielu możliwości oferowanych przez rynek. Narodziny tej utopijnej obietnicy Bauman przedstawia w pracy pod tytułem *Wieloznaczność nowoczesna, nowoczesność wieloznaczna*, gdzie omawia ryzyka, które za sobą owa obietnica niesie, takie jak na przykład poczucie ciągłego niedopasowania, szaleńczą aktywność jednostki poszukującej bez ustanku autentycznej tożsamości, zależność od wiedzy eksperckiej, i, ostatecznie, niebezpieczeństwo redukcji innych jednostek do elementów oferowanych przez rynek.

Bauman nie tylko wypunktował negatywne konsekwencje życia w społeczeństwie konsumpcyjnym, lecz także wskazał grupy z niego wykluczone. Zbyt często te wykluczone osoby pozostają niewidoczne, w wyniku oddziaływań efektywnych instytucjonalnych i symbolicznych narzędzi utrzymywane są poza horyzontem doświadczeń konsumentów. Te grupy to ubodzy, bezdomni, imigranci i uchodźcy, których Bauman nazywał „życiem na przemiał”. Rolą krytyka według niego byłoby utrzymanie ich widocznymi, przypominając, że ci wykluczeni ludzie potrzebują pomocy, ochrony i szacunku. Więź, która może nas z nimi łączyć, nie powinna opierać się na naszym materialnym interesie, ani na korzyści politycznej, która może płynąć z sojuszu z wykluczonymi. Jest to raczej kwestia etyczna, oparta na impulsach związanych z doświadczeniem wspólnoty wszystkich ludzi.

Przyjmując rolę przekaziciela tych utopijnych impulsów, Bauman stanął w opozycji do większości wschodnioeuropejskiej inteligencji, która definiuje się jako świadek i instruktor społeczeństw, starając się nadążyć za nieuniknionymi zmianami społecznymi. Bauman pokazał, że socjologowie nie tylko powinni rozumieć dynamikę życia społecznego, lecz także powinni stanąć po stronie tych, którzy znajdują się na marginesie społeczeństwa, pozbawieni człowieczeństwa. ■

Maciej Gdula,
Uniwersytet Warszawski, Polska

> Wspominając

Zygmunta Baumana



Zygmunt Bauman z Peterem Beilharzem.
Zdjęcie: Sian Supski.

Kiedy umiera Cesarz, jedni płaczą, a drudzy triumfują. Czy mamy bezkrólewie? Czy Zygmunt Bauman był cesarzem? Nie sądzę. Jego sława przyszła późno, był opornym celebrytą, niedostosowanym do wymogu pozyskania uwagi publiczności w ciągu 10 sekund. Rozumienie, jak mógłby rzec, nie przychodzi w kawałkach wielkości jednego kęsa. Nie przywiązywał do popularności dużej wagi. Był insiderem/outsiderem.

Pierwsza książka Baumana po angielsku, o brytyjskim ruchu robotniczym, ukazała się 1972 roku. Edward Thompson zbagatelizował jego pracę. Bauman pozostał na peryferiach i był niewidoczny przez wiele lat. Był ignorowany przez swoich kolegów, później oskarżono go o autoplgiat, o rzekome

„wymyślanie” socjologii, częściej w oparciu o wyszukane metafory niż wiarygodne dane. Stawiano też pytania o jego komunistyczną przeszłość, wszak z pewnością miał coś na sumieniu. Jego epigoni chcieli, by był poza sceną, by nie zasłaniał im słońca.

Jednak Bauman był czytany i słuchany przez wielu na całym świecie. Dla wielu ludzi z różnych stron świata spotkanie z nim, w rzeczywistości bądź na kartach jego książek, było doświadczeniem transformującym. Być może właśnie to budzi taką zazdrość. Bauman odsunął na bok przypisy i skupił się na problemach. Przestał pisać dla kolegów, którzy jego prace czytali seriami. Wolał pisać dla karciarzy, podróżników życia codziennego. Jego inspiracją było życie, doświadczenia

>>

dwudziestego wieku i to, co nastąpiło później. Zmusił nas do patrzenia na problemy świata jako na nasze własne, wspólne dla nas wszystkich. Dla Baumana rola intelektualistów polegała na zadawaniu pytań, nie zaś dostarczaniu odpowiedzi tym, których te problemy bezpośrednio dotyczyły – czy borykali się z biedą, przymusowymi migracjami i cierpieniem, czy z miłością, stratą i lojalnością.

Mogę opowiedzieć pewną historię. Jeśli Bauman nie był opowiadaczem, to z pewnością był świetnym rozmówcą. Przez 25 lat co roku odwiedzałem Baumana w Leeds. Ostatni raz widzieliśmy się w 2015 roku z okazji jego 90 urodzin. Pracowałem w Stellenbosch w Republice Południowej Afryki. I nawet tam pojawił się zniechciany, niczym stary kret, zanim wyjechaliśmy do Cape Town i poleciliśmy do Manchesteru, a później pojechaliśmy pociągiem do Leeds dookoła przez góry Pennińskie. Nie było mnie na jego ostatnich urodzinach, byliśmy w Chengdu, gdzie zaproszono nas do rozmowy o Baumanach: Zygmuncie i Janinie. Chińczycy również bardzo cenią Baumana.

Zanim opuściliśmy Chiny, pracowałem nad referatem dla Baumana do *Revue Internationale de Philosophie*. Jedną z rzeczy, która cechowała jego prace było to, że nawet po 30 latach nigdy nie byłem zmęczony tym, o czym pisał. Kiedy pożyczyłem kopię *Prawodawców i tłumaczy* (1987, wyd. pol. 1998) z biblioteki uniwersytetu w Stellenbosch, z przyjemnością odkryłem, że była pełna odręcznych zapisków. Kolejnym tekstem, po który sięgnąłem ponownie była *Płynna nowoczesność* (2000, wyd. pol. 2006). Rozdział trzeci to „Czas/Przestrzeń”. Otworzyłem go na stronie, na której Bauman opisuje swoje przybycie do RPA – do Somerset West, blisko miejsca gdzie mieszkałem i pracowałem. Bauman pisze o osiedlach grodzonych, przybierających niesamowite rozmiary tu w Afryce Południowej. Projekt, o którym opowiada, zabawnie zatytułowany „Park dziedzictwa” – usytuowany wzdłuż wielkiego rozwidlenia autostrady N2 z Lwandle, czarnego osiedla o niesamowitej dumie i wielkim dziedzictwie – pozostał niedokończony. Tu jesteśmy. Panowie i niewolnicy, turyści i włóczędzy. Optyka Baumana obejmuje zarówno Leeds, jak i Afrykę Południową.

Skarcił mnie wzrokiem i zapytał nieco złośliwie (zawsze była w tym złośliwość) czy ukradłem tę książkę z biblioteki.

Powiedziałem, że nie. Pożyczyłem ją. I przeglądaliśmy ją wspólnie. To był ostatni raz, kiedy miałem okazję przebywać w jego towarzystwie w Ogrodach Lawnswood. Szmat drogi z Somerset West, chociaż może nie. Nowoczesność podróżuje wraz ze swoją ciemną stroną.

Miałem przywilej bycia jego tłumaczem. Jak powiedział, moja praca polegała na wprowadzaniu porządku w chaos jego pism. Był pisarzem kompulsywnym, świadczy o tym pięćdziesiąt osiem, albo i więcej, jego książek po angielsku. To bogata spuścizna zaangażowania opatrzona znakiem czasów, w których żył, z problemami życia codziennego, które nazywał płynną nowoczesnością.

Każdego nowicjuszowi radziłbym po prostu wybrać jakikolwiek wątek z jego tekstów i zobaczyć, jak się rozwija. Możliwe, że Bauman był, podobnie jak Simmel, socjologicznym impresjonistą, analitykiem życia w jego fragmentach. Ale zawsze podążał za Marksem, więc na poruszane przez niego problemy należy patrzeć w kontekście kultury, asymetrycznych relacji środków produkcji i dystrybucji. Bauman, jak Gramsci, zawsze wierzył w to, że możemy być lepsi.

Jak możemy scharakteryzować jego dzieło teraz, kiedy nastał już koniec? Podążając tropem mojej relacji z Baumanem, poczyniłem kilka prób opisu jego pracy: krytyka nowoczesności jako nadmiaru, socjologia ludzi zbędnych, teoria alternatywnych nowoczesności, włączając w to nazistowskie Niemcy, socjologia marnotrawstwa. Bardziej konwencjonalnie mogłoby to zostać opisane jako krytyka nowoczesności bez iluzji, wschodnioeuropejska teoria krytyczna – przy czym ów wschód ma tu znaczenie – albo jako weberowski marksizm. Jest tu wiele innych projektów, włączając krytykę rozumu klasyfikującego. Ostatnio jego prace mogłyby być nazwane diagnozą czasów, krytyką znaku czasów, serią ostrzeżeń dostarczanych w duchu nadziei.

Czy Bauman był dla nas wzorem? Zdecydowanie tak, ale nie był przywódcą. Uczył nas, że każdy musi iść swoją własną drogą. Tylko tak jesteśmy w stanie utrzymać przy życiu socjologię krytyczną. ■

Peter Beilharz, Curtin University, Australia

> Socjologia

w niesocjologicznych czasach

Howard Ramos, Przewodniczący Kanadyjskiego Towarzystwa Socjologicznego, Uniwersytet Dalhousie; **Rima Wilkes**, Przewodnicząca-Elekt Kanadyjskiego Towarzystwa Socjologicznego, Uniwersytet Kolumbii Brytyjskiej; **Neil McLaughlin**, Uniwersytet McMaster, Kanada



Zdjęcie: Ariane Hanemaayer.

Od kilku lat jesteśmy świadkami takich zdarzeń i procesów jak wzrost natywizmu, ksenofobii, referendum w sprawie Brexitu i wybór Donalda Trumpa na prezydenta Stanów Zjednoczonych. Wszystkie te wydarzenia ufundowane są na postprawdzie, fałszywych wiadomościach i retoryce obwiniania jednostek za szersze problemy społeczne. Uproszczone, prymitywne i indywidualistyczne wyjaśnienia problemów społecznych rosną w siłę, wpływając na kulturowe środowisko, w którym socjologowie żyją i pracują.

Socjologiczne podejścia do rozwiązywania problemów społecznych są w coraz większym stopniu odrzucane przez światowych liderów. Premier francuskiego rządu, Manuel Valls, powiedział, że dyscyplina ta tworzy „kulturę

usprawiedliwień”, podczas gdy były premier Kanady, Stephen Harper, pytany o przyczyny terroryzmu albo o przemoc wobec rdzennych kobiet, zwykł mawiać, że to nie jest czas, by „zajmować się socjologią”. Wydawałoby się zatem, że socjologia pozostaje bez związku z szerszymi trendami.

Wielu liderów i decydentów, a także wiele osób spoza pola akademickiego nie dostrzega użyteczności socjologii. Próby zrozumienia społecznych źródeł i przyczyn przemocy czy potrzeby łagodzenia warunków odpowiedzialnych za istnienie takich zjawisk jak uchodźstwo, bieda i inne formy nierówności są coraz częściej odrzucane jako naiwne, a nawet oskarżane o schlebienie przemocy i ekstremizmowi. To właśnie przekonanie prowadzi do zamykania instytutów socjologii w Azji i Ameryce Łacińskiej, co świadczy o tym, że

socjologia odgrywa rolę drugorzędną względem innych nauk – w szczególności względem ekonomii i psychologii.

Wierzmy, że socjologia ma do odegrania znaczącą rolę w nadchodzących latach. Rozwiązanie najpilniejszych problemów, dotyczących wszystkich społeczeństw świata, wymaga socjologicznej analizy szerszej strukturalnej i historycznej dynamiki przy użyciu metod socjologicznego rozumowania.

Aby jednak te działania były efektywne, dyscyplina socjologii musi zmieniać się z duchem czasu. Socjologowie powinni być bardziej zróżnicowani – nie tylko jeśli chodzi o tożsamości osób praktykujących tę dyscyplinę, ale również w zakresie teorii, idei i praktyk, jakie przyjmują i wykorzystują oni w swojej pracy. Wiele osób spoza dyscypliny postrzega socjologię jako nadmiernie /moralizującą, oferującą z góry określone recepty na społeczne problemy, które znajdują uznanie jedynie na lewicy.

Możemy skorzystać na tym, co oferują perspektywy innych dyscyplin, na otwartości na konserwatywne głosy i na stosowaniu takich eksperymentalnych nowoczesnych metodologii jak modelowanie nieparametryczne, uczenie maszynowe i systemowe modelowanie adaptacyjne, jak i nowych form analizy wizualnej i jakościowej analizy interpretacyjnej. Takie postępowanie otworzy naszą dyscyplinę na nowe audytoria.

Socjologowie muszą angażować szerszą publiczność, w tym również tych, którzy nie zgadzają się z ich wnioskami. Socjologom często zarzuca się używanie niejasnego żargonu i „socjologizmów” takich jak „społecznie konstruowany”, które sprawiają wrażenie niepodważalnych argumentów. Aby uniknąć etykiety oderwanej od rzeczywistości elity, musimy przełożyć naszą wiedzę na język potoczny, który przemawia do tych spoza akademii.

Ponadto kluczowe znaczenie ma zidentyfikowanie możliwości socjologicznej interwencji i szybkie działanie. Socjologowie muszą docenić znaczenie zmian, jakie zachodzą w społeczeństwach, koncentrując się na pojawiających się problemach społecznych, a nie trzymając się kurczowo tego, co dyscyplina zdążyła już ustalić w oparciu o teorie stworzone w czasach rewolucji przemysłowej lub później – szczególnie, jeśli chce odnosić się do doświadczeń pokolenia wyżu demograficznego (*baby boom*).

Musimy zająć się długotrwałymi wyzwaniami, przed jakimi stoją społeczeństwa na całym świecie, takimi jak nierówności klasowe czy pojednanie z ludami tubylczymi i dekolonizacja, a także z kwestiami dotąd pomijanymi w głównym nurcie dyscypliny, tj. adaptacją do zmian klimatycznych, pojawieniem się sztucznej inteligencji i robotyki, zmieniającymi się normami i oczekiwaniami związanymi z płcią kulturową (*gender*) i interseksualnością czy wzrostem liczby rządów autokratycznych na świecie.

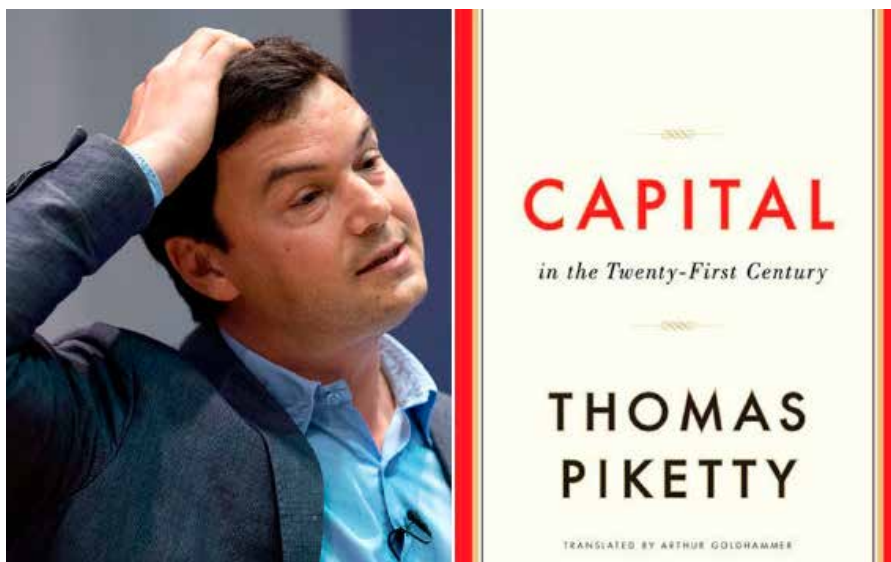
W tym numerze *Globalnego Dialogu* kanadyjscy socjologowie Daniel Béland, Fuyuki Kurasawa, Patricia Landolt, Cheryl Teelucksingh i Karen Foster pokazują, w jaki sposób socjologia może przyczyniać się do mobilizacji wiedzy i tworzenia polityk publicznych oraz jaki wkład daje nam ona w podstawowe niesprawiedliwości związane z obywatelstwem i środowiskiem. Nawet w niesocjologicznych czasach socjologowie mogą i powinni odgrywać rolę liderów.

Świadomi ograniczeń naszej wiedzy, otwarci na zaskoczenie, jakie mogą wywołać w nas nasze własne konkluzje, pełni szacunku wobec tych, z którymi się nie zgadzamy, my, socjologowie, możemy wspierać kultywowanie społecznych umiejętności radzenia sobie w dzisiejszych czasach – i w ten sposób pomóc wypracować zrównoważone rozwiązania wielu najpilniejszych problemów współczesnego świata. ■

Korespondencyjne do autorów proszę kierować na adresy:
Howard Ramos <howard.ramos@dal.ca>,
Rima Wilkes <wilkesr@mail.ubc.ca>,
Neil McLaughlin <ngmclaughlin@gmail.com>.

> Angażując socjologię w politykę publiczną

Daniel Béland, Johnson Shoyama Graduate School of Public Policy, Kanada. Przewodniczący Komitetu Badawczego ISA ds. biedy, dobrobytu społecznego i polityki społecznej (RC19)



Thomas Piketty, zbuntowany ekonomista nierówności – czy ekonomiści kradną socjologom gromy?

25

Wwiększości krajów na świecie socjologia w kręgach politycznych ma gorszą pozycję niż ekonomia – o czym świadczy lekceważące określenie „wtrącającej się socjologii”, jakie sformułował były premier Kanady Stephen Harper. Jako socjolog pracujący w kanadyjskim ośrodku specjalizującym się w polityce publicznej, mam styczność z ekonomistami na co dzień i stale wykorzystuję ich badania w mojej pracy naukowej. Tym, co rzuca się w oczy w przypadku ekonomii, dyscyplinie nauk społecznych cieszącej się w kręgach politycznych największym prestiżem, jest jej zdolność do zajmowania się konkretnymi problemami politycznymi, wykorzystując do tego skomplikowane narzędzia teoretyczne i metodologiczne.

O ile jednak ten nacisk na polityczne konsekwencje należy do silnych stron ekonomii głównego nurtu, dyscyplina ta ma swoje słabe punkty. Najważniejszą z nich jest jej tendencja do wykluczania kwestii, które socjolodzy i inni badacze społeczni

od dawna uznawali za zasadnicze, prowadząc interdyscyplinarny dialog dotyczący polityki publicznej.

Jeżeli jednak socjolodzy liczą na wejście w świat polityki, jeżeli chcą, aby ich praca wpływała na kształt politycznych dyskusji i aby ta dyscyplina cieszyła się uznaniem poza akademią, muszą wziąć przykład z ekonomistów. Socjolodzy muszą określić potencjalny wpływ ich badań na politykę oraz znaleźć sposób na to, by te polityczne implikacje dotarły do świadomości decydentów.

Zadanie to jest szczególnie ważne ze względu na to, że ekonomiści dokonują poważnej ekspansji na obszary badań, w których wcześniej dominującą pozycję mieli socjolodzy. Poza istotnymi wyjątkami (w przypadku Kanady nasuwa się John Myles zajmujący się polityką społeczną i Gérard Bouchard oraz Victor Satzewich specjalizujący się w polityce imigracyjnej), socjolodzy nie są na ogół postrzegani jako szczególnie wiarygodni czy znaczący specjaliści w zakresie doradztwa politycznego – nawet w kwestii nierówności, obszaru badań

>>

przez długi czas zdominowanego przez socjologów piszących o klasie, dochodzie, płci czy nierównościach etnicznych. Do niedawna, większość ekonomistów głównego nurtu (tzn. niemarksistowskich) nie poświęcała większej uwagi nierównościom, ponieważ nie pasują one do modeli neoklasycznych. W ostatnim czasie jednak ekonomiści zaczęli zajmować się nierównościami, proponując jednoznaczne zalecenia dotyczące polityki służącej ich ograniczeniu. Polityczni decydenci na całym świecie poświęcili szczególną uwagę książce Thomasa Piketty'ego *Kapitał w XXI wieku* (2013). Ze względu na to, że została ona napisana przez uznanego ekonomistę i ze względu na dominującą pozycję ekonomistów w kręgach politycznych, praca Piketty'ego przyciąga większą uwagę niż prace wielu socjologów, którzy wcześniej publikowali na temat rosnących nierówności.

Mimo że, albo być może właśnie dlatego, socjolodzy muszą podjąć dodatkowe starania, aby dotrzeć do świadomości lobbystów i decydentów. Socjolodzy, w porównaniu do ekonomistów, zwykle oferują bardziej krytyczne i historycznie ugruntowane stanowiska na temat nierówności (np. praca omawiająca asymetryczne stosunki władzy i ich rozwój w czasie w konkretnych obszarach polityki), dlatego właśnie tak istotne jest, aby ich wyjątkowy głos był słyszany w kręgach politycznych debatujących na temat nierówności. Mówiąc ogólniej, jeśli socjolodzy chcą odgrywać bardziej bezpośrednią rolę w kształtowaniu otaczającego ich świata, w kwestii nierówności oraz innych zagadnień, praca naukowa mająca bezpośrednie zastosowanie polityczne powinna zyskać większe znaczenie w ramach dyscypliny.

Jeżeli nauczymy się docierać do decydentów z konkretnymi propozycjami politycznymi, będą oni mogli dostrzec istotne znaczenie socjologii w radzeniu sobie z największymi problemami, w obliczu których znajduje się współczesny świat. Socjolodzy powinni również podjąć współpracę z ekonomistami wykazując się taką samą determinacją w proponowaniu praktycznych rozwiązań bieżących problemów. Oznacza to, że socjolodzy zajmujący się nierównościami powinni bardziej uważnie zastanowić się nad politycznym kontekstem (np. rozpatrywanymi obecnie programami takimi jak Kanadyjski Dochód Gwarantowany dla osób starszych i federalny system wyrównawczy w kraju) ich zaleceń oraz wziąć pod uwagę kwestie takie jak finansowanie i wdrażanie – na które zarówno ekonomiści, jak i decydenci zwracają szczególną uwagę.

Kolejnym obszarem badań, tradycyjnie zdominowanym przez socjologów – i do którego właśnie wkraczają ekonomiści – jest analiza kształtowania się norm i tożsamości. O ile

Piketty'ego można uznawać za nową twarz ekonomii w debatach dotyczących nierówności społecznych, laureat Nagrody Nobla w dziedzinie ekonomii George Akerlof i jego koleżanka Rachel Kranton są orędownikami czegoś, co określają mianem *Identity Economics* (2010). Ekonomia tożsamości skupia się na badaniu norm kulturowych (w kwestiach takich jak relacje między płciami i sposób podejścia do dzieci oraz osób starszych) i w jaki sposób kształtują one zachowanie człowieka – dwie kwestie silnie związane z socjologią jako dyscypliną.

Chociaż poza kręgami akademickimi ekonomia tożsamości nie jest równie rozpoznawana, co praca Piketty'ego, to jej pojawienie się jest znaczącym symptomem, ponieważ w przeszłości normy i tożsamość były lekceważone przez ekonomistów głównego nurtu, jeszcze bardziej niż nierówności. Patrząc z perspektywy interdyscyplinarnej to dobra wiadomość, że przynajmniej niektórzy ekonomiści odkryli w końcu normy i tożsamości, ponieważ może to doprowadzić do intensywnego interdyscyplinarnego dialogu. Praca Akerlofa i Krantona mogłaby pokazać socjologom, jak akademicy pracujący nad tymi kwestiami, mogą oferować konkretne rozwiązania wielu problemów politycznych. Przykładowo badając, w jaki sposób młodzi ludzie postrzegają samych siebie względem dorosłych, mogą przyczynić się do lepszych wyników w zakresie edukacji czy stworzyć bardziej skuteczną politykę przeciwdziałania paleniu. Socjolodzy mogli proponować podobne zalecenia polityczne w przeszłości, lecz ekonomia tożsamościowa przypomina nam, że normy i tożsamości społeczne są kluczowymi kwestiami w badaniach nad polityką. Te spostrzeżenia powinny zachęcić socjologów pracujących w tym obszarze do formułowania i promowania nowych rozwiązań mających zastosowanie w polityce, które opierają się na ich analizach empirycznych.

Przykłady te wskazują, że ekonomiści głównego nurtu poświęcają wreszcie większą uwagę istotnym zjawiskom społecznym – zagadnieniom, które socjolodzy badali od dawna. Te nowe możliwości interdyscyplinarnej współpracy stanowią również wyzwanie dla socjologów pracujących w tych obszarach, którzy chcą coś zmienić: socjolodzy ci i ich koledzy z innych dziedzin dyscypliny muszą się postarać, aby aktywnie promować swoje doradztwo w zakresie polityki poza akademią. Muszą wykorzystywać zarówno media tradycyjne, jak i społecznościowe, aby dotrzeć do zwykłych obywateli, lobbystów i decydentów, aby „wtrącająca się socjologia” stała się raczej nieodzownym elementem politycznych debat niż czymś, co politycy będą mogli po prostu pominąć z pogardą. ■

Wszelką korespondencję do Daniela Bélanda proszę kierować na adres daniel.beland@usask.ca.

> Prekaryjne nieobywatelstwo w Kanadzie

Patricia Landolt, Uniwersytet Toronto, Kanada, członkini Komitetu Badawczego ISA ds. Socjologii migracji (RC31)

Socjologia pozostaje kluczowym głosem w debacie publicznej, ponieważ podważa powszechne rozumienie palących kwestii społecznych. Weźmy na przykład migrację wewnętrzną i zewnętrzną. W Kanadzie i innych krajach osadniczych imigracja jest powszechnie rozumiana jako trwały ruch, mający za cel zwiększenie populacji kraju. Socjologia wskazuje jednak, że zjawiskiem, które narasta, jest migracja tymczasowa, a strategię promującą migrację prowadzą do prekaryjnego nieobywatelstwa. Socjologiczne spojrzenie nasuwa antyhegemoniczne interpretacje obecnego systemu imigracyjnego i pozwala na alternatywną ocenę jego wpływu na nierówności społeczne.

Ogólnie rzecz biorąc status prawny i obywatelstwo są kryteriami decydującymi o dobrobycie i mobilności. Niemniej tworzą one też nierówności. W ostatnich latach państwa reagowały na zwiększoną migrację globalną poprzez tworzenie nowych kategorii prawnych oraz instytucjonalizację autoryzowanych trajektorii dla osób niebędących obywatelami, że które powodowały, że migranci spędzali całe lata posiadając niepewny status prawny, a także często popychały migrantów do nielegalności.

Drogi i dostęp do obywatelstwa są coraz bardziej restrykcyjne, podczas gdy ponadnarodowe systemy zatrzymywania i deportacji migrantów rosną w siłę. Ta globalna zmiana różni się w zależności od kraju. W Kanadzie zmieniające się stosunki między imigracją czasową a permanentną doprowadziły do powstania prekaryjnego nieobywatelstwa, objawiającego się w imigracji, rynkach pracy i doświadczeniu pracy.

Prekaryjne nieobywatelstwo odnosi się do tymczasowego lub ograniczonego statusu prawnego oraz wynikających z niego doświadczeń związanych z różnicą w integracji. Prekaryjny status prawny oznacza, że dana osoba ma tylko tymczasowe prawo do przebywania w państwie, z ograniczonym lub też całkowitym brakiem dostępu do uprawnień państwowych. Co najważniejsze, osoby o prekaryjnym nieobywatelstwie mogą zostać łatwo poddane procesowi deportacyjnemu. Państwo może przymusowo zatrzymywać i usuwać ich z terytorium kraju.

Prekaryjni nieobywatele żyją, pracują, studiują i wychowują dzieci w kraju, w którym ich prawa do pobytu, zatrudnienia

i dostępu do zasobów państwowych są ograniczone przez przepisy. W Kanadzie ludność o niepewnym statusie prawnym to wszystkie kategorie pracowników migrujących tymczasowo, studentów międzynarodowych, uchodźców starających się o legalizację pobytu, osób posiadających specjalne wizy oraz wszystkie osoby nieposiadające odpowiedniego statusu. W 2010 roku między 1,2 a 1,7 mln osób było prekaryjnymi nieobywatelami mieszkającymi i pracującymi w Kanadzie, w kraju liczącym 34 miliony mieszkańców.

W Kanadzie zawsze istniało napięcie między potrzebą imigracji mającą powodować długotrwały wzrost liczby ludności, a potrzebą znalezienia innych imigrantów do krótkoterminowej pracy. Historycznie równowaga między długoterminowymi i krótkoterminowymi celami została rozwiązana poprzez dwutorowy system imigracyjny. Jeden tor dotyczył migrantów tymczasowych, którzy mają znaczne ograniczenia w możliwościach znalezienia miejsca pracy, niezależnie od tego, czy przybywają ze swoimi rodzinami jak długo zostać pozostają w kraju. Migranci na tego rodzaju tymczasowym torze to między innymi chińscy mężczyźni, którzy przybywali do pracy na kolei w latach 80. XIX w., kobiety z Karaibów, które przyjeżdżały do pracy w latach 50., czy meksykańscy robotnicy, którzy pracowali w Kanadzie w latach 70. w sezonie rolniczym. Drugi tor oferuje stałe rozliczenie imigrantów wybranych przez Federalny System Punktowy, w oparciu o wykształcenie, znajomość języka urzędowego i powiązania rodzinne. Do lat 90. te dwa modele były rozdzielone organizacyjnie i dyskursywnie. Pracownicy tymczasowi byli w dużej mierze ukryci przed widokiem publicznym, podczas gdy drugi model, przynoszący imigrantom możliwość integracji z państwem, był szeroko naświetlany. Był on również podstawą naszej wspólnej dumy z jakości kanadyjskiego modelu imigracji.

W latach 2000. federalna polityka imigracyjna zerwała z ustanowionym systemem dwutorowym. Po pierwsze, aby w celu selekcji osób zamożniejszych, z lepszym wykształceniem i wskaźnikami biegłości językowej, zawężono kryteria kwalifikowalności dla niezależnych wykwalifikowanych imigrantów. Po drugie, zwrócono kryteria kwalifikowalności do wjazdu dla uchodźców, osób ubiegających się o azyl i członków rodzin. Po trzecie, wymagania dotyczące umiejętności

„prekaryjni nieobywatele są obecni w kanadyjskiej strukturze społeczno-ekonomicznej”

dla tymczasowych pracowników zagranicznych zostały rozluźnione w celu umożliwienia podjęcia pracy osobom o wysokich kwalifikacjach i niskim poziomie zatrudnienia. Wreszcie ustanowiono nowe mechanizmy pozwalające na wybranie przejściowych imigrantów do zmiany statusu na pobyt stały. Pracodawcy są głównymi pośrednikami określającymi, czy osoby niebędące obywatelami przejdą z imigracji tymczasowej do stałej. Krótko mówiąc, nastąpiło zawężenie ścieżki do bezpośredniej imigracji, poszerzenie tymczasowych migracji oraz stworzono nowe mechanizmy umożliwiające niektórym przejściowym imigrantom przechodzenie na stałą trakcję imigracyjną. W rezultacie liczebność tymczasowych pobytów w Kanadzie przekracza liczebność stałych pobytów.

Nowa relacja migracji czasowej i permanentnej wpływa na rynek pracy w Kanadzie, jako że prekaryjni nieobywatele są nowym, bardziej widocznym elementem krajobrazu gospodarczego. Do lat 90. pracowników tymczasowych najczęściej przyjmowano do sezonowej produkcji rolno-przemysłowej oraz do miejskiego, wysoko rozwiniętego sektora usług lub pracy domowej, ale ten model się zmienił. Do 2011r. pracownicy tymczasowi byli obecni na terenie każdej prowincji na terytorium kraju, w dużych i małych ośrodkach miejskich oraz na obszarach wiejskich. Wraz z tą geograficzną dyfuzją nastąpiła dysproporcja i obniżanie kwalifikacji zawodowych. W 2005r. pięć najlepszych zawodów wyszczególnionych dla tymczasowych pracowników zagranicznych zostało zaklasyfikowanych jako wysoko wykwalifikowane i koncentrowało się w branżach kreatywnych. W 2008r. największa liczba

miejsz pracy była oferowana w sektorze gastronomicznym i w budownictwie, były to stanowiska nie wymagające wysokich kwalifikacji.

Prekaryjni nieobywatele oraz pracownicy z niepełnymi prawami w stosunku do państwa i pracodawców pracują teraz obok siebie w całej Kanadzie, a wciąż niewiele wiemy o stanowiskach pracy przez nich zajmowanych. Pewnym jest, że obecność deportowalnych nieobywateli na rynku pracy ma pewien wpływ na wszystkich pracowników. Dane z innych krajów wskazują na uogólnioną erozję minimalnych standardów pracy i warunków w miejscu zatrudnienia.

Prekaryjne nieobywatelstwo zmienia równowagę władzy między pracownikami, pracodawcami a państwem, a także między pracującymi obywatelami i pracującymi nieobywatelami. W szczególności deportowalność ogranicza zdolność pracowników nieposiadających obywatelstwa do żądania i korzystania z praw na rynku pracy. Oczywiście ta różnica między obywatelami a deportowalnymi robotnikami nie będącymi obywatelami była tak samo realna 100 lat temu jak jest dzisiaj. Różnica między tamtym czasem, a tym jak teraz jest w Kanadzie, jest centralnym elementem niepewności co do stosowania prekaryjnego nieobywatelstwa, w tym rosnącej liczby osób dotkniętych tym problemem, zmian w systemie dwutorowej imigracji oraz stopnia w jakim prekaryjni nieobywatele są obecni w kanadyjskiej strukturze społeczno-ekonomicznej. ■

Korespondencję do Patricii Landolt proszę kierować na adres landolt@utsc.utoronto.ca.

> Uprawianie socjologii

poprzez sprawiedliwość ekologiczną

Cheryl Teelucksingh, Uniwersytet Ryerson, Kanada



Demonstracja przeciwko odwiertom gazu łupkowego w Nowym Brunswiku, Kanada.

Podczas gdy w miastach na całym świecie obserwujemy wzbierającą falę rasizmu i natyvizmu, wydaje się, że póki co omija ona Toronto. Niektórych może to zaskakiwać, ponieważ Toronto jest jednym z najbardziej wielokulturowych miast na świecie i – podobnie jak inne duże miasta – zawiera to co najlepsze i to co najgorsze ze specyfiki życia w mieście.

Przez ostatni rok po całym świecie przełała się fala protestów społecznych i nie ominęła ona Toronto. Niepokoje i spory wywołane amerykańskimi wyborami z 2016 roku, protesty ofiar kryzysu wodnego we Flint, szeroko zakrojone działania prowadzone przez rdzennych mieszkańców Północnej Dakoty przeciwko rozbudowie rurociągów w Standing Rock czy sprzeciw ruchu Black Lives Matter wobec rozmaitych post-rasowych rozwiązań, ignorujących urasowienie rzeczywistości społecznej. Każdy z tych przypadków to przykład protestów prowadzonych w mediach społecznościowych i na ulicach przez mileniałows.

Podobna mobilizacja i podobne napięcia pojawiły się również w Toronto, gdzie większość mieszkańców pochodzi

z zagranicy i wielu z nich jest urasowianych. Niektórzy są zszokowani rosnącą liczbą rasistowskich incydentów w mieście znanym z wielokulturowości. Protesty przeciwko przemocy policji, prowadzone przez lokalny ruch Black Lives Matter, opóźniły miejską Paradę Równości. Z kolei przebywający w Toronto uchodźcy zablokowali jedną z głównych autostrad, uświadamiając mieszkańcom przedmieść do jakiego stopnia urasowieni ludzie są tam społecznie i przestrzennie segregowani.

Zamiast traktować te wydarzenia jako niezależne, polityczne i ekonomiczne napięcia, wymagające różnych form aktywizmu i interwencji, socjologowie, aby efektywnie prowokować reformy polityczne, muszą zdać sobie sprawę z relacji łączących problemy społeczne, aktywizm oraz bezpośrednie interwencje.

Sprawiedliwość ekologiczna jest zarówno ramą teoretyczną, jak i ruchem społecznym, mającymi na celu włączenie kwestii sprawiedliwości społecznej w obszar walk ekologicznych. Poprzez odejście od tradycyjnej, wąskiej optyki skupionej na ochronie, w stronę bardziej inkluzywnego ujęcia ekologicz-

>>

nego. Sprawiedliwość ekologiczna łączy w swoim programie szeroki przekrój problemów społecznych i ekologicznych: od zdrowia, przez budownictwo mieszkalne, po planowanie przestrzenne i polityki miejskie.

Sprawiedliwość ekologiczna jako metoda aktywistycznej interwencji, korzysta ze strategii protestu wypracowanych przez obrońców praw obywatelskich – a więc z blokad, petycji i kampanii medialnych – aby walczyć o proaktywną politykę socjalną i ekologiczną. Sprawiedliwość ekologiczna, inspirowana pracami Roberta Bullarda, stała się exemplum socjologii wspólnoty, starając się odpowiadać i reagować na współczesny spłot problemów społecznych, politycznych, ekonomicznych i ekologicznych.

W swojej wczesnej odstonie, sprawiedliwość ekologiczna skupiała się na podkreślaniu nierówności w przestrzennej dystrybucji ryzyka ekologicznego, doświadczanej przez rdzenną ludność, a także osoby marginalizowane, urasowione, czy o niskich dochodach. W Kanadzie działalność ta wiązała się z dostrzeżeniem i nazwaniem trwałego, kolonialnego dziedzictwa, które przekłada się na słabą infrastrukturę i brak konsultacji z rdzennymi mieszkańcami, których społeczność pozostaje pod wpływem zewnętrznych decyzji o losie lokalnych ziem i zasobów. Przypadek ten pokazuje, jak wspólny niepokój o zdrowie, prawo do ziemi oraz zagrożone ekosystemy, tworzy sojusze przebiegające w poprzek problemów sprawiedliwości społecznej, w oczywisty sposób łącząc protesty rdzennej ludności Alberta przeciwko eksploatacji złóż piasków bitumicznych z protestami rdzennych mieszkańców Standing Rock przeciwko budowie rurociągu Dakota Access.

Sprawiedliwość ekologiczna w centrach miast, w tym także w Toronto, umożliwiła postawienie pytań o status quo, dając impuls do poszukiwania rozwiązań dla problemu nierówności w miejskim procesie inwestycyjnym. Trend ten wiąże się z systemowym niedoinwestowaniem urasowionych społeczności o niskich dochodach, co z kolei przekłada się dla nich na mniejszą ilość przestrzeni zielonych, trudności w zdobyciu zdrowego jedzenia, a także na brak mieszkań w przystępnych cenach, gorszy dostęp do publicznego transportu oraz na coraz większą, społeczną stygmatyzację i systemową marginalizację.

Kanadyjscy socjologowie środowiskowi, podobnie jak ich koledzy z całego świata, badają jak ekologiczne organizacje pozarządowe, media i rządowa polityka odpowiadają na potrzeby marginalizowanych Kanadyjczyków. Prace tych badaczy uświadamiają, że ekologiczne nierówności stają się oczywiste, gdy zapytamy o to „kto dostaje co” i co ów podział znaczy.

Nierówności w dostępie do zasobów i władzy kumulują się, wykraczając poza współczesne typy aktywizmu. Zarówno w Toronto, jak i globalnie, uprzywilejowanie białych wiąże się z korzyściami ekonomicznymi, społecznymi i ekologicznymi. Historyczne wzory procesu decyzyjnego/podejmowania decyzji wzmocniły istniejące struktury władzy i podtrzymały status quo, przez co, gdy dobre dzielnice się rozwijają, te gorsze niszczej jeszcze bardziej.

Ostatnimi czasy w Toronto sprawiedliwość ekologiczna stała się znakiem rozpoznawczym zarówno protestów przeciwko ekspansji przemysłu piasków bitumicznych w Albercie, jak i szerszych strajków przeciwko rosnącym nierównościom

związanym z globalizacją. W czasach, gdy transnarodowe korporacje przenoszą fabryki do mniej rozwiniętych krajów, gdzie płace są niższe, a regulacje ekologiczne mniej surowe, globalizacja łączy biednych i urasowionych – tych, którzy są wystawieni na nierówności ekologiczne w swych domach, miejscach pracy i całych społecznościach – zarówno na poziomie lokalnym, jak i globalnym.

Zmiany klimatyczne są globalnym zagadnieniem dla socjologów pracujących na rzecz sprawiedliwości ekologicznej. W Kanadzie politykę sprawiedliwości klimatycznej komplikuje ekonomiczna zależność państwa od paliw kopalnych, które są kołem zamachowym tutejszej gospodarki. Beneficjenci przemysłu wydobywczego najczęściej postrzegają konsekwencje zmian klimatycznych, czy niepokoje o rozbudowę rurociągów jako odległe i możliwe do ujarzżenia. Dla kontrastu, w mniej rozwiniętych krajach, które są bardziej narażone na katastrofy naturalne i większość z nich posiada gorszą infrastrukturę, więcej nadmorskiego osadnictwa oraz są bardziej zależne od rybactwa i rolnictwa, wpływ zmian klimatycznych wywołanych emisją dwutlenku węgla, wydaje się bardziej bezpośredni i natychmiastowy. Stąd konieczne jest, aby lokalne decyzje dotyczące polityki energetycznej w Kanadzie były podejmowane ze świadomością ich globalnych konsekwencji.

Przykłady te rozważane wspólnie pokazują, że obecnie – w czasach kryzysu i protestu – sprawiedliwość ekologiczna ma do zaoferowania „praktyce socjologicznej” przynajmniej trzy rozwiązania.

Po pierwsze, socjologowie powinni otworzyć się na interdyscyplinarność. Sprawiedliwość ekologiczna sięga nie tylko po metody ilościowe i jakościowe, ale i po praktyki prawne i planowanie przestrzenne, tworząc swą ramę teoretyczną na przecięciu geografii, prawa, urbanistyki, ochrony zdrowia i socjologii. Część badań spod znaku sprawiedliwości ekologicznej skupia się na odkrywaniu narracji i doświadczeń tych, którzy cierpią ze względu na zagrożenia ekologiczne, rasizm i inne, często ignorowane formy opresji. Te ukryte narracje stanowią istotny punkt wyjścia dla studiów nad zmianą ekologiczną.

Po drugie, socjologowie powinni przekonywać rząd i przedsiębiorców z prywatnego sektora do zreformowania polityki społecznej i ekologicznej. Nasze rozumienie problemów społecznych i ekologicznych ciągle ewoluuje i interwencje spod znaku sprawiedliwości klimatycznej są potrzebne zarówno na poziomie lokalnym, jak i globalnym, aby ratować społeczności szczególnie narażone na zagrożenia zdrowotne, ekonomiczne i ekologiczne, wywołane zmianami klimatu.

Wreszcie, poza samym wprowadzaniem polityk, socjologowie powinni monitorować i ewaluować nowe ustawy z perspektywy społeczności marginalizowanych. Zadanie to niewątpliwie wspomogłoby wypracowanie perspektywy, która byłaby intersekcjonalna (przenikając podziały społeczne i krzyżując interesy różnych grup). Korzystając z soczewki sprawiedliwości ekologicznej, socjologowie mogą wzmacniać związek pomiędzy polityką a próbami konstruowania świata sprawiedliwego społecznie. ■

Korespondencję do Cheryl Teelucksingh proszę kierować na adres teeluck@arts.ryerson.ca.

> Socjologia w czasie (nie aż tak) innym niż wszystkie

Karen Foster, Uniwersytet Dalhousi, Kanada



Zauważone na domu w Halifax, Nowa Szkocja, Kanada, Luty 2017.
Zdjęcie: Karen Foster.

Dla wielu rok 2016 oznaczał koniec świata, jaki znaliśmy. Populistyczne rewolty wśród których najgłośniejsze były referendum w sprawie Brexitu i wyborcze zwycięstwo Trumpa, przemoc prezydenta Duterte na Filipinach oraz odrodzenie się autorytarnych rządów i partii, wstrząsnęły kapitalistycznym porządkiem neoliberalnej demokracji. Bieżące trendy w polityce, których jesteśmy świadkami takie jak rozprzestrzenianie się „fałszywych wiadomości” (*fake news*) czy nasilający się na całym świecie odwrót od „poprawności politycznej”, zapowiadają to, co niektórzy nazywają nową epoką – epoką „postprawdy”.

Wydaje się, że obecnie opinie i emocje zaczynają więcej znaczyć niż

fakty. Współczucie dla „innych” jest na najniższym jak dotąd poziomie i ryzykujemy, że powtórzą się niektóre z najgorszych antropogenicznych okropieństw, jakie świat kiedykolwiek widział. Socjologia staje się głównym celem drwin w politycznych czasach takich jak te, jeśli jednak uruchomimy wyobraźnię socjologiczną, możemy dostrzec ukryte niuanse, a w nich nadzieję, oraz wskazówki, co robić dalej.

Dużo łatwiej jest dostrzegać w historii wyłącznie pęknięcia, dużo trudniej natomiast – kontynuacje. Socjologia i jej siostry – inne nauki – ogłosiły jak dotąd wiele przełomów, końców i początków – Koniec Pracy, Koniec Historii, a nawet koniec samej Socjologii! Jednak po dłuższej analizie i wraz z upływem czasu zasięg

owych tez o przełomach był zwykle zawężany. W każdym zerwaniu zawsze obecne są wątki ciągłości. Prawda tkwi zatem w wypowiedzi Foucaulta: „czas jak każdy inny albo raczej czas, który nigdy nie jest jak jakikolwiek inny”.

Naszym zadaniem jako socjologów – zwłaszcza tych z nas, którzy zajmują się socjologią historyczną – jest śledzenie wątków, które mogą łączyć to, co dzieje się teraz, z tym, co miało miejsce wcześniej, abyśmy nie przeoczyli ukrytych źródeł albo nie przypisali niewłaściwie winy do zmiennych pośredniczących. Demokratyczno-liberalne społeczeństwo, którego schyłek możemy być zmuszeni opłakiwać, częściowo niosło w sobie nasienie własnej destrukcji. Odbudowanie go w takiej samej formie,

>>

w jakiej dotąd trwało, nie jest rozwiązaniem.

Nawet oczywista transformacja relacji socjologii względem społeczeństwa – poprzez rządzące państwo, organizacje społeczne albo poprzez uniwersytet – musi być odpowiednio uhistoryczniona i krytycznie oceniona. Praktycy naszej dyscypliny i jej idee miały jak dotąd zmienną relację z władzą – nigdy w pełni nie były częścią elity, ale też nigdy nie były w pełni poza nią.

Socjologowie znajdowali się na przykład wśród pierwszych ekspertów zrekrutowanych przez rząd USA, by *dosłownie* na nowo wyznaczyć narodowe granice w powojennej Europie. Ale niektórzy z nich, łącznie z W.I. Thomasem z Uniwersytetu Chicago, zostali usunięci ze swoich stanowisk i publicznie potępieni za głoszenie idei internacjonalizmu, tożsamości narodowej i porządku społecznego niespójnego z wizją internacjonalizmu głoszoną przez Aliantów.

Co ważne, Thomas i socjologowie odrzuceni przez powojenne kręgi decydentów nie przejmowali się tym, w jaki sposób zaadaptować socjologię do agendy amerykańskiego rządu. Nie narażali na szwank wyników swoich badań po to, by służyć rządowi. Pracowali oni natomiast bezpośrednio z biednymi, imigrantami i innymi ludźmi z marginesu, faktycznie tworząc instytucje pomagające im i działające na rzecz ich interesów.

Niektóre uwikłania socjologii we współpracę z rządem i ruchami społecznymi były straszliwe. Mocnym i szokującym przykładem, który przychodzi tu do głowy, jest ruch eugeniczny. Nawet te uwikłania, które wydają się stosunkowo łagodne, takie jak współtworzenie w połowie

XX wieku szkoły behawioralnej, wpłatają socjologię w ludzkie cierpienie – w tym przypadku w szkody, jakie przyniosła ludziom i społeczeństwu przemysłowa organizacja pracy.

To są te rodzaje historycznych przykładów, które muszą być brane pod uwagę, jeśli w obecnym okresie nasze najgorsze obawy przed autorytaryzmem i faszyzmem okażą się prawdziwe. Jesteśmy zaniepokojeni o socjologię jako *praktykę*. Jeśli stanie się najgorsze, będziemy musieli przemyśleć naszą profesję, oczyścić ją i wzmocnić nasze kodeksy etyczne, żeby nie oddać naszych umiejętności i wiedzy w służbę niesprawiedliwości. Socjologowie byli ekspertami od autorytaryzmu, ale nie zawsze sami mogli się mu oprzeć.

Socjologowie muszą ponadto przyznać, że socjologia nigdy nie była homogeniczną, monolityczną dyscypliną z jednolitym stosunkiem wobec władzy i instytucji, które kierują życiem społecznym. Jako wieloaspektowy zbiór metod, teorii i wiedzy, socjologia nie jest w stanie działać jednocześnie na korzyść i wbrew temu.

Trzeba wziąć pod uwagę fakt, że w następstwie amerykańskich wyborów prezydenckich, gdy sądziliśmy, że nikt nie chce słuchać socjologicznych wyjaśnień, książka autorstwa socjolożki Arlie Russell Hochschild *Strangers in Their Own Land*, analizująca typowego wyborcę Trumpa, stała się bestsellerem *New York Timesa*.

Ostatnia praca Hochschild jest między innymi pracą z zakresu socjologii wsi, subdyscypliny, która umożliwia liczne metody oddziaływania na polityki publiczne. Decydenci pracujący

w społecznościach peryferyjnych, gdzie koszty globalizacji zawsze zdają się przewyższać korzyści z niej wynikające, potwierdzają, że niektóre z ich fundamentalnych założeń – na przykład dążenie za wszelką cenę do ekonomicznego wzrostu, promowanie przedsiębiorstw rolnych nastawionych na eksport i przekonanie, że większe jest automatycznie lepsze – nie są już ani pomocne, ani możliwe do utrzymania. Co więcej, byli oni również świadkami tego, co się dzieje, gdy publiczne i instytucjonalne polityki nie zwracają uwagi na kolektywne zachowania, wartości, normy i przekonania.

Masa krytyczna ludzi, naukowców i decydentów na całym świecie tworzy alternatywne idee ekonomiczne, a rosnące gremia naukowe i aktywistyczne kwestionują, ze względów ekologicznych i ekonomicznych, niekończącą się pogoń za wzrostem gospodarczym. Na całym świecie rośnie w siłę społeczność dążąca do odrzucenia ekonomicznych wskaźników sukcesu takich jak PKB, które wciąż w tak dużym stopniu wpływają na krajową i międzynarodową politykę. Takie destabilizujące wysiłki mają potencjał otworzenia „innych światów” – chociaż potencjalnie mogą być one wykorzystane do realizacji tych celów, które mają krytykować.

To dlatego praca socjologów nigdy nie jest skończona. Wciąż istnieje głód socjologicznej wiedzy. Jeśli czujemy, że nasze idee tracą kierunek albo że nasza dyscyplina spadła z wyższego szczebla, musimy być bardziej precyzyjni w określaniu tego, co uległo zmianie. Tę precyzję można osiągnąć jedynie dzięki jakości namysłu, który czyni socjologię czymś spójnym mimo całej jej heterogeniczności: za pomocą wyobraźni socjologicznej. ■

Korespondencję do Karen Foster proszę kierować na adres: <Karen.Foster@Dal.Ca>.

> Uczestnictwo w mediach

w trudnych czasach

Fuyuki Kurasawa, Uniwersytet York, Kanada i członek Komitetu Badawczego Socjologii Teoretycznej (RC16)a



Co więcej, angażowanie się w media pomaga w stawianiu się lepszymi publicznymi i profesjonalnymi socjologami. Równocześnie pozwala nam napotkać szerszą skalę poglądów, opinii i doświadczeń, zmuszając nas do przemyślenia, przeformułowania i zaprezentowania naszej pracy publiczności nienawykłej do akademickiego dyskursu.

Z globalnej perspektywy doświadczenie Kanady może być wartościową lekcją. Jej dwie dominujące językowe sfery publiczne zawierają w sobie dwa główne sposoby, w jakie instytucje medialne widzą socjologów – i w drugą stronę, wskazują na dwie strategie wedle których socjologowie uczestniczą w debacie publicznej przez programy informacyjne, jako eksperci lub jako intelektualści.

W anglojęzycznej części Kanady, tak jak w reszcie anglo-amerykańskiego świata profesjonalna socjologia jest przeważającą metodą uprawiania tej dyscypliny. Tutaj programy informacyjne zapraszają socjologów jako specjalistów w temacie konkretnych kwestii podejmowanych na antenie (na przykład osiedlania syryjskich uchodźców czy cyberprzemocy wśród nastolatków). Równocześnie, zgodnie z amerykańskimi i brytyjskimi tendencjami, anglojęzyczna socjologia kanadyjska ogranicza się do dosyć niewielkiej obecności w debacie publicznej w porównaniu z ekonomią,

Zachęcanie socjologów do zwiększania swojej obecności w mediach w tym szczególnym czasie może wydawać się mało obiecujące. Rozpowszechnienie się populistycznych nacjonalizmów i religijnych fundamentalizmów ośmiela polityków i celebrytów – kategorie rozmywające się w erze infotainmentu – do otwartego deklarowania wrogości wobec wszelkiego rodzaju wiedzy eksperckiej. Jako socjologowie możemy spotykać się z niechęcią lub obojętnością, ponieważ ujawniamy niewygodne prawdy, które mogą naruszać, podważać lub wprost zaprzeczać hołubionym dogmatom, albo naturalizowanemu, uświęconemu (świecko lub religijnie) i pozornie oczywistemu zdrowemu rozsądkowi na temat świata społecznego.

Nawoływanie do zaangażowania się w przekaz medialny jest też wbrew szeroko obecnej wśród społeczności

socjologów opinii, wedle której instytucje medialne są narzędziami korporacyjnej lub państwowej władzy, a współpracujący z nimi socjologowie są płytkimi, konformistycznymi i żądnymi rozgłosu dyletantami niezaangażowanymi w poważną pracę akademicką. W ciągu ostatnich paru lat namnożyło się poradników dla akademików zainteresowanych popularyzacją nauki poprzez media społecznościowe sprzyjało wrażeniu, że media tradycyjne zmierzają do śmietnika kulturowej i technologicznej anachroniczności.

Mimo częściowej prawdy zawartej w tych argumentach, zrezygnowanie z występów w mediach pozbawia socjologów dostępu do środków masowego przekazu. Zasięg mass mediów jest bezkonkurencyjny – a w tym szczególnym czasie socjologiczne społeczne na kluczowe społeczne, polityczne, kulturowe i ekonomiczne debaty musi być szerzej słyszalne.

psychologią czy politologią, których przedstawiciele tradycyjnie cieszą się częstszą obecnością w prestiżowej telewizji publicznej i audycjach radiowych czy opiniotwórczych gazetach.

Z drugiej strony, we francuskojęzycznym Quebecu socjologia pełni funkcję publiczną, która dorównuje, a często nawet przewyższa funkcję profesjonalną – podobnie jak w Ameryce łacińskiej i w Europie kontynentalnej, gdzie ten dział nauki ma wysoki prestiż intelektualny oraz poważanie społeczne. Socjologowie w znaczącej mierze przyczynili się do artykulacji społecznych i kulturowych podstaw narodowości i tożsamości zbiorowej mieszkańców Quebecu od czasów antyklerykalnej i modernizacyjnej „spokojnej rewolucji” [fr. *Révolution tranquille*] w latach 60. W rezultacie socjologowie w Quebecu są widziani raczej jako publiczni intelektualiści od wszystkiego. Dziennikarze często zapraszają socjologów do komentowania szerokich społecznych i politycznych kwestii zadając pytanie „co pan jako socjolog myśli” o danym problemie?

Chociaż powyższe obserwacje są zaczerpnięte z kanadyjskiego kontekstu, podwójny charakter pozycji socjologii – jako wyspecjalizowanej profesji albo powołania intelektualnego – można zastosować do innych okoliczności. Co więcej, z uwagi na inne stawki tych dwojga zajęć, każde z nich wymaga innych strategii kontaktu z mediami – i każde może być ważną lekcją dla wszystkich praktyków.

W anglo-amerykańskim świecie, gdzie prawowitość socjologii jest od dawna przyjęta i mocno zakorzeniona w profesjonalnej specjalizacji, trzy czynniki mogą wesprzeć wysiłki popularyzatorskie:

- **Zrozum swoją pozycję.** Badaj ideologiczny i profesjonalny teren mediów w swoim kraju, żeby odnaleźć w nim rolę dla siebie. Dlaczego producenci lub dziennikarze cię zapraszają, w jakim zakresie oczekują twojej wiedzy, w jakim kontekście twoje wypowiedzi znajdują się w artykule lub programie?

- **Postaw na różnorodność.** Zastosuj pochodzącą z socjologii mediów analityczną zasadę reprezentatywnej próby do udzielanych przez siebie wywiadów pojawiając się w mniej prestiżowych czy poważanych mediach, takich jak lokalne rozgłośnie radiowe, mniejsze gazety, itp. To pozwoli ci na dotarcie do publiczności, która może nie być zaznajomiona z socjologicznym punktem widzenia, a która może się nim zainteresować.

- **Łatwiej mieć opinię niż zaprezentować konkretne fakty.** W czasach mediów społecznościowych każdy ma zdanie na każdy temat i platformę, na której może je wyrazić. Twoja *differentia specifica* jako specjalisty opiera się na umiejętności korzystania z wyników badań i odnoszenia się do faktów sprzecznych z potocznymi wyobrażeniami, jak i umieszcawiania konkretnych wydarzeń w szerszym społeczno-historycznym i porównawczym kontekście.

Dla takich miejsc jak Ameryka łacińska, Europa kontynentalna czy frankofoński Quebec, gdzie socjolog regularnie wypowiada się w roli publicznego intelektualisty i gdzie zaangażowanie w media graniczy z profesjonalną specjalizacją, mam dwie propozycje:

- **Świadomie kształtuj spotkanie.** Skoro dziennikarze lub producenci standardowo prowadzą wywiady poprzedzające spotkanie i wysoko cenią twoje zdanie, wykorzystaj tę

możliwość do nadania materiałowi właściwego kąta. Zasugeruj alternatywne sposoby analizy, poleć inną osobę do wywiadu oraz utrzymaj kontakt przez wysyłanie raportów, danych albo nawet cytowanego artykułu naukowego lub książki na dany temat.

- **Pamiętaj o stawce gry.** Jako, że będziesz widziany jako publiczny intelektualista, może być dla ciebie kuszące wygłaszanie zdecydowanych sądów o stanie świata czy spekulowanie o związkach przyczynowo-skutkowych. Zamiast tego skieruj rozmowę na kwestie, w których się specjalizujesz. Zrób to w zwięzły sposób, skupiając się na kluczowych punktach i oferując przystępną analizę, która nie będzie jednak uproszczona ani spłycona.

Ostatni punkt dotyczy wszystkich środowisk: *czas jest najważniejszy*. Krótkie terminy i uciekająca wartość newsów są nieodłącznym elementem mediów. Musisz znaleźć równowagę między dostosowywaniem się do ich oczekiwań na ostatnią chwilę i swoim własnym grafikiem. Reporterzy, producenci i redaktorzy nie mogą i nie będą czekać na to aż znajdziesz czas, żeby udzielić im wywiadu albo opublikować komentarz kiedy news przemija i zostaje zapomniany.

Zamiast sugerować, że socjologowie powinni zostać efekciarskimi gawędziarzami lub smęcącymi ekspertami, opowiadam się za odświeżoną współpracą z mediami. Naszym obowiązkiem jest kultywowanie podwójnego charakteru socjologii jako zobowiązania publicznego i jako profesjonalnej dyscypliny, alternatywy wobec tego typu PR-owego sterowania, frazesów przedsiębiorców czy cynicznego oportunizmu, który zbyt często uchodzi za mądrość w tych trudnych czasach. ■

Wszelką korespondencję do Fuyuki Kurosawy proszę kierować na adres <kurasawa@yorku.ca>.

> Amerykańskie uniwersytety: nowe oblicze wskutek protestów imigrantów?

Sandra Portocarrero i Francisco Lara García, Uniwersytet Columbia, USA



Amerykańscy studenci rządają, aby ich kampus stał się sanktuarium dla nieudokumentowanych studentów

1 5 lipca 2012 urzędnicy Obamy przedstawili projekt programu Program Odroczonej Działania dla Osób Przyjezdnych w Dzieciństwie (*Deferred Action for Childhood Arrivals*, DACA) rozszerzający amerykańską politykę migracyjną o umożliwienie blisko 1,7 milionom młodych niezarejestrowanych imigrantów uzyskania dwuletniej odnawialnej ochrony przed deportacją. Projekt dotyczy osób, które dostały się do Stanów Zjednoczonych

jako dzieci. DACA wydłuża im uzyskane wcześniej pozwolenia na pracę i zapewnia łatwiejszy dostęp do szkolnictwa wyższego. Przywilej przemieszczania się po Stanach Zjednoczonych bez lęku przed deportacją, ubiegania się o pracę czy zdobycia wykształcenia dotyczy większości osób przebywających w Stanach. DACA jednak rozszerza te wolności na młodszych, a przy tym niezarejestrowanych imigrantów, umożliwiając tym, którzy uważają Amerykę za swój dom,

>>

spokojne cieszenie się przywilejami, przynajmniej w okresie odroczenia wyjazdu.

Niedawny wybór Donalda Trumpa na Prezydenta Stanów Zjednoczonych zmienił dotychczasowy spokój w obawy. Strach wywołany przez antyimigrancką retorykę, która charakteryzowała kampanię Trumpa, rozszerzał się jak potężny pożar. Natychmiastowo beneficjenci programu DACA zaniepokoił się, że rozwinięta przez administrację Obamy ochrona może szybko zostać zawieszona. Jednak uczucie niepokoju pogłębia się: imigranci o różnych statusach obawiają się, że nowe drakońskie ograniczenia dla migrantów mogą wpłynąć na nich wszystkich.

Te obawy znalazły potwierdzenie 27 stycznia 2017, kiedy prezydent podpisał zarządzenie uniemożliwiające ludziom pochodzącym z siedmiu przeważająco muzułmańskich państw wjazd do kraju. W związku z niejednoznacznością języka tego zarządzenia i jego zróżnicowaną implementacją, imigranci wszelkich narodowości oraz ci o różnych statusach prawnych – włączając uchodźców i obywateli amerykańskich – zostali objęci restrykcjami. W konsekwencji w całym kraju zaiskrzyły protesty. Wszyscy imigranci, niezależnie czy są to uchodźcy, studenci posiadający wizę, czy stali rezydenci, zastali Stany Zjednoczone w sytuacji, w której drastycznie wzrosło prawdopodobieństwo mnożenia wobec nich trudnych pytań, zatrzymania, a nawet zakazu przejścia granicy. Dyrektywy Departamentu Stanu ograniczyły możliwości dostania się do kraju nawet dla amerykańskich obywateli, którzy posiadają podwójne obywatelstwo – w tym reprezentują narodowość wymienioną na liście i objętą zakazem wjazdu.

Zmiany wydają się dotyczyć nie tylko niezarejestrowanych rezydentów, ale niemal wszystkich, wobec których można użyć terminu imigrant. Chociaż Federalny Sąd Okręgowy z Seattle szybko zareagował, próbując zablokować zarządzenie, całość wydarzeń wskazuje na określoną politykę Białego Domu wobec imigrantów – charakteryzuje ją niewielka uwaga przykładana do ich różnicowania. Obawy nasiliły się po 6 marca 2017 roku, kiedy nowe zarządzenie prezydenta zablokowało możliwości przyjazdu do Stanów obywateli sześciu przeważająco muzułmańskich krajów. To jedna

z najostrzejszych ingerencji w politykę migracyjną ostatnich dziesięcioleci.

Zdaje się, że nigdzie indziej takie konflikty nie staną się bardziej widoczne niż na amerykańskich uczelniach oraz w koledżach. Instytucjonalnie zarówno publiczne jak i prywatne uniwersytety charakteryzuje wzrastająca heterogeniczność grup imigranckich: w ramach poszczególnych specjalizacji, w personelu administracyjnym oraz w organach studenckich. Program rządowy Obamy pogłębiał tę różnorodność. DACA umożliwiał beneficjentom ukończenie koledżu i pójście na uniwersytety, na których aule były pełne studentów z całego świata, a zajęcia prowadzili najlepiej wykształceni profesorowie - migranci. Żadna inna współczesna instytucja nie składa się z tak zróżnicowanych klasowo, etnicznie, rasowo ludzi – także pod kątem ich odmienności w statusie migracyjnym.

Dlatego nie jest zaskoczeniem fakt, że uniwersytety z całego kraju dołączyły do chóru głosów sprzeciwiających się ograniczeniom w przemieszczaniu się ludzi. 13 lutego 2017 roku do Amerykańskiego Sądu Okręgowego Wschodniego Nowego Jorku wpłynął list od szesnastu amerykańskich uczelni, w tym uniwersytetów zrzeszonych w Lidze Bluszczowej, występujących w charakterze przyjaciela sądu (ang. *amicus curiae*), dotyczący zarządzeniem ograniczającego możliwości wjazdu do USA. Autorzy listu dowodzą, że: „zapewnienie bezpieczeństwa i ochrony powinno być wykonywane w sposób, który jest zgodny z wartościami, na które Ameryka zawsze stawiała, włączając w to wolny przepływ ludzi i idei oraz przyjmowanie obcokrajowców na nasze uniwersytety”.

Podobnie postąpiło Amerykańskie Towarzystwo Socjologiczne (ASA), wydając 30 stycznia 2017 roku oświadczenie dystansujące się wobec wstępnego zarządzenia Trumpa i zawierające sugestie, jak efektywnie prowadzić zbiorowe działania. Jako socjologowie, przypomina nam ASA, jesteśmy zrzeszeni w szerokiej sieci organizacji, która może być bardziej efektywna, jeśli pozostanie proaktywna i nastawiona na współpracę. Obecnie, kiedy jednostka z wrogą antyimigrancką retoryką została wybrana na prezydenta Stanów Zjednoczonych, świat akademicki zostaje zmuszony do ewolucji z biernej obserwacji świata

do aktywnej partycypacji w tworzeniu społeczeństwa. Miejmy świadomość, jak ujął to Michael Burawoy¹, unikalnej pozycji zajmowanej przez uniwersytety w dzisiejszym świecie. Akademia jest równocześnie wewnątrz i na zewnątrz społeczeństwa, jest równocześnie uczestnikiem i obserwatorem życia społecznego. Mówiąc inaczej, wszystkie te publiczne oświadczenia zmieniają pole socjologii w pole władzy.

Socjologowie potrafią skutecznie analizować dynamikę relacji między różnymi grupami imigrantów spotykającymi się na uczelnianych kampusach – to nowe zjawisko polega na szczególnej specyfice instytucjonalnego uporządkowania. Dzisiaj instytucje, które zatrudniają bądź reprezentują imigrantów, zazwyczaj działają na rzecz osób o specyficznej sytuacji ekonomicznej i edukacyjnej. Na przykład stowarzyszenia rolnicze lobbują za polityką gwarantującą tanią i wydajną siłę roboczą, najlepiej pracującą w sposób nieudokumentowany, natomiast technologiczne przedsiębiorstwa z Doliny Krzemowej oczekują przyspieszenia w rekrutacji pracowników i zatrudnianiu wyspecjalizowanych inżynierów czy informatyków. Ale amerykański uniwersytet przez to, że jest punktem styku tak zróżnicowanych grup imigrantów, posiada niezwykle potencjał jako organizacja otwarta na zorganizowane ruchy społeczne i na efektywny opór wobec polityki Trumpa. Z drugiej strony klęska kooperacji byłaby pouczająca przez ukazanie ograniczeń ponadgrupowej współpracy. Przedstawiłaby wyzwania napotykane podczas budowy trwałych więzi solidarności między grupami imigrantów.

Podsumowując, jako członkowie amerykańskiego społeczeństwa obywatelskiego mierzącego się z wyzwaniami ery Trumpa, socjologowie muszą poświęcić moc uwagi dynamice funkcjonujących na uniwersytetach grup pochodzenia migranckiego. Może jest jeszcze za wcześnie na uznanie jej za bardzo znaczącą, ale kiedy już nastaną takie czasy, będziemy potrzebować nowej perspektywy teoretycznej na temat amerykańskiej akademii, pamiętając, że uniwersytety są przestrzeniami wielowymiarowymi na przecięciu wielu interesów politycznych.

Korespondencję proszę kierować do:
Sandy Veroniki Portocarrero <syp2118@columbia.edu>,
Francisco Lara Garcí <flaragarcia@columbia.goedup>.

¹ "Redefining the Public University: Developing an Analytical Framework" Transformations of the Public Sphere, Social Science Research Council, 2011.

> Przedstawienie argentyńskiego zespołu redakcyjnego

Juan Ignacio Piovani, członek komisji badawczych ISA ds. Przyszłych Badań (RC07) oraz ds. Logiki i Metodologii (RC33), **Pilar Pi Puig** i **Martín Urtasun**, Uniwersytet Państwowy w La Plata, Argentyna

Dołączyliśmy do *Globalnego Dialogu* w 2016 roku, po pięciu latach nienagannego hiszpańskiego tłumaczenia prowadzonego pod nadzorem Majo Álvareza Rivadulli w Kolumbii. Od tamtej pory każdy numer GD stanowił zarówno wyzwaniem, jak i dawał nam możliwość uczenia się: po każdych kilku tygodniach intensywnej pracy mamy poczucie wielkiego osiągnięcia.

Tłumaczenie nigdy nie jest proste. Jak ostatnio zauważył zespół rumuński, początkowym problemem są nowe słowa, które jeszcze nie zostały oficjalnie przetłumaczone. Ale, biorąc pod uwagę fakt, że hiszpański jest powszechnie używany zarówno w akademii, jak i w organizacjach międzynarodowych, wyszukując hiszpańskie odpowiedniki angielskich socjologicznych i politycznych neologizmów polegamy na wielu źródłach – artykułach, raportach, białych księgach itp. Jednak fakt, że hiszpański jest tak rozpowszechniony, stwarza również szczególne wyzwania. Hiszpański jest językiem urzędowym w 21 krajach i ma prawie 500 milionów rodzimych użytkowników na całym świecie. Każdy region, nawet w kręgach naukowych, ma swoją własną, odróżniającą się wersję języka, w której ta sama koncepcja może być inaczej sformułowana. Aby poradzić sobie z tym problemem, spędzamy wiele czasu debatując nad najlepszymi sposobami przekazania „neutralnego” hiszpańskiego lub nad tym, jak oddać sprawiedliwość lokalnym i regionalnym wariantom językowym.

Jednak złożoność wielu form wygłaszania i odbierania przekazu wykracza poza jeden konkretny język. Na przykład przetłumaczenie angielskiego słowa oznaczającego *liberalny*, które ma pozornie „jasny” hiszpański odpowiednik okazało się skomplikowane, gdy użyto go do opisanie ideologicznego odchylenia polityka. Naszą pierwszą opcją był hiszpański termin *liberal*. Ale zarówno w Hiszpanii, jak i w większości krajów Ameryki Łacińskiej *liberal* ma drobne, konserwatywne konotacje. Alternatywą było użycie słowa *progresista* (postępowiec), ale w wielu kontekstach latynoamerykańskich słowo to przywołuje lewicową myśl. Tak więc byłoby niewłaściwie używać terminu *progresista*, odnosząc się do polityka, który na przykład jest otwarty w sferze wartości rodzinnych, ale jednocześnie wspiera ekonomię neoliberalną,

rozległe interwencje wojskowe i tego typu polityki (jak mają tendencję do robienia tak zwani liberałowie w rozwiniętych państwach). Tłumaczenie tego rodzaju terminu wymaga głębszego rozważenia różnych alternatyw i ich konsekwencji.

Innym problemem, z którym często się spotykamy, są rodzaje rzeczowników ze względu na płeć, które są bardzo odmienne w języku angielskim i hiszpańskim. Oczywiście zespół redaktorski GD jest świadomy walki kobiet na całym świecie, a czasopismo zawiera artykuły dotyczące praw kobiet, zagadnień dotyczących płci i feministycznych debat w różnych krajach. Wielu krytyków twierdzi, że hiszpański (i inne języki) mają uprzedzenia dotyczące płci, w związku z tym niektórzy autorzy – zwłaszcza podczas rozważania zagadnień dotyczących nierówności płci i powiązanych z tym tematów – mogą podejmować przemyślane strategie w zakresie pisania, aby zapobiec takim uprzedzeniom. Ale ponieważ często tłumaczymy teksty w języku angielskim wcześniej napisane w językach trzecich (w których uprzedzenia związane z płcią mogą być bardziej oczywiste), subtelne wybory słowne autora, mające na celu podważanie uprzedzeń i seksizmu oryginalnego języka, mogą być nieświadomie pominięte w naszych tłumaczeniach.

W odróżnieniu od innych zespołów redakcyjnych zdecydowaliśmy się rozłożyć nasze obciążenie pracą wśród raczej niewielkiej grupy z zakładu Socjologii Uniwersytetu Państwowego w La Plata. Kiedy otrzymujemy angielską wersję GD, Pilar i Martín dzielą się artykułami według tematycznych powiązań i osobistych zainteresowań. Tłumacze tłumaczą każdy artykuł samodzielnie, a następnie sprawdzają wzajemnie swoją pracę. Później Juan dokładnie weryfikuje wszystkie tłumaczenia. W trakcie tego procesu otrzymujemy nieocenione porady od Loli Busuttill. Jej dobra znajomość kilku języków i wieloletnie doświadczenie w tłumaczeniu ma kluczowe znaczenie w pracy nad ulepszaniem hiszpańskiej wersji GD.

Uczestnictwo w GD jest bardzo wzbogacające, zarówno pod względem rozwijania naszych umiejętności tłumaczeniowych, jak i możliwości kontaktu z ogromną różnorodnością tematów i kontekstów społecznych. *Globalny Dialog* pomaga nam lepiej poznać świat, a tym samym stymuluje naszą socjologiczną wyobraźnię.

>>



Juan Ignacio Piovani jest profesorem metodologii badań społecznych na Wydziale Socjologii Uniwersytetu Państwowego w La Plata i badaczem w Narodowej Radzie ds. Badań Naukowych i Technicznych (CONICET, Argentyna). Uzyskał tytuł magistra metodologii i statystyki z zakresu badań społecznych z City, University of London, a także doktorem metodologii nauk społecznych w Sapienzie – Uniwersytecie Rzymskim (Włochy). Odbił staż podoktorski w zakresie nauk społecznych na Uniwersytecie Narodowym w Kordobie (Argentyna) oraz był stypendystą w Programu Studiów Podyplomowych w Dziedzinie Socjologii i Antropologii Federalnego Uniwersytetu w Rio de Janeiro (Brazylia). Przez kilka lat prowadził badania nad historią, przesłankami i fundamentami metod socjologicznych. Od 2011 roku jest dyrektorem Programu Badawczego Współczesnego Społeczeństwa Argentyńskiego (PISAC), inicjatywy, która łączy kilka projektów i obejmuje 50 wydziałów nauk społecznych w uczelniach publicznych na terenie całego kraju.



Pilar Pi Puig studiowała socjologię na Uniwersytecie Państwowym w La Plata (Argentyna). Obecnie jest doktorantką nauk społecznych na tym samym uniwersytecie. Jej badania dotyczą dziedziny socjologii środowiska, a do jej zainteresowań należą środowisko, ubóstwo i nierówności w kontekście miejskim. Pracuje w Departamencie Socjologii, gdzie uczestniczy w kilku projektach badawczych dotyczących zagadnień metodologicznych w badaniu ubóstwa i nierówności. Pilar jest także zaangażowana w programy edukacyjne w ubogich dzielnicach miasta La Plata i w różne działania w ramach wymiany z kolegami z Uniwersytetu w Wuppertalu (Niemcy).



Martín Urtasun studiował socjologię na Uniwersytecie Państwowym w La Plata (Argentyna), gdzie kontynuuje studia doktoranckie w dziedzinie nauk społecznych w ramach stypendium przyznanego przez CONICET. Martín prowadzi badania nad obecną „prewencyjną” polityką bezpieczeństwa opartą na urządzeniach technologicznych, w szczególności miejskim nadzorze wideo. Stosuje podejście etnograficzne teoretycznie ugruntowane przez socjologie pragmatyczne oraz badania naukowe, technologiczne i społeczne. Interesuje się również publiczną edukacją i uczestniczy zarówno jako nauczyciel, jak i aktywista Kursów Licealnych dla Dorosłych, zorganizowanych w ramach ruchu społecznego.

Korespondencję proszę kierować na:

Juan Ignacio Piovani <juan.piovani@presi.unlp.edu.ar>,

Pilar Pi Puig <pilarpipuig@gmail.com>,

Martín Urtasun <martinjurtasun@gmail.com>.